

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za awuraz-
wą dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincji:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratory Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitoowy albo jego miej-
sce 20 h., nadesłano wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincji 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Otwarcie powszechnej wystawy w Paryżu.

Pomimo uzasadnionej w wielu szczegółach krytyki, do jakiej obecne wewnętrzne stosunki francuskie wyzywają — pomimo mieszychanego osłabienia mocarstwowego stanowiska Francji od czasu klęsk roku 1870 — jednak zaprzeczyć się nie da, że ta Francja upokorzona i osłabiona na zewnątrz, a wewnętrznie rozterkami zawichrzana, zawsze jeszcze kroczy w przedniej straży cywilizacji i postępu, zawsze jeszcze dawną siłę przyciągającą na wszystkie cywilizowane narody wywiera.

To też kiedy w sobotę otwierała Francja największą wystawę powszechną, jaka kiedykolwiek była urządzona — uwaga całego cywilizowanego świata zwrócona była na Paryż i niecierpliwie oczekiwano wszędzie telegramów z przemówieniami urzędowymi, jakie przy tej sposobności wypowiedziano. A mieszała się do tego pewna ciekawość. Wystawa należy do zakresu działania ministra handlu — a ministrem handlu jest Millerand, zdeklarowany socjalista, który nie tylko do gabinetu p. Waldeck-Rousseau wszedł bez wyparcia się w czemkolwiek swoich socjalistycznych zasad, ale też później na udział swój w rządzie uzyskał zgodę swego stronnictwa, zgrupowanego na ostatnim kongresie francuskich socjalistów. Co powie ten socjalista-minister przy otwarciu wystawy, tworzącej przejście od XIX do XX wieku? — to rozciekawiało jeszcze bardziej, aniżeli co powie prezydent republiki Loubet.

I oto obaj ci republikańscy dostojnicy, z których jeden jako socjalista widzi w dalekiej przyszłości uspołecznienie środków produkcji, więc zniszczenie dzisiejszego, na prywatnej własności tych środków opartego porządku społecznego — a drugi jako światły „burżoa“ wierzy w urzeczywistnienie ideału społecznej sprawiedliwości w granicach obecnego systemu ekonomiczno-społecznego — obaj ci dostojnicy dostroili się w swoich przemówieniach najzupełniej do jednego tonu, obaj wypowiedzieli zasady i hasła, które muszą znaleźć silny i sympatyczny odzew wśród wszystkich ludzi postępowych a sprawiedliwych.

Nie potrzeba być socjalistą, aby z całego serca i przekonania przyklasnąć słowom Milleranda, gdy sławiąc zasługi umiejętności na wszelkich polach życia ludzkiego — rzekł:

„Nauka wyświadcza człowiekowi jeszcze i tę znakomitą usługę, że wyjaśnia mu tajemnicę materialnej i moralnej wielkości ludzkiego społeczeństwa, tajemnicę, wyrażającą się jednym wyrazem: solidarność... Ta solidarność zmierza do tego, ażeby łagodzić istniejące wśród każdego narodu rażące nierówności, czy to z natury rzeczy, czy ze społecznego porządku powstałe; ona chce dzieł tego samego narodu połączyć węzłem prawdziwego braterstwa“.

I nie trzeba być kosmopolitą, aby się zgodzić z tym mową, gdy mówi o rozpowszechnieniu dobrodziejstw tej solidarności na całej powierzchni ziemi,

i o zbliżającym się dniu, kiedy „świat będzie uznawał tylko współzawodnictwo w pokoju, a zwycięskie walki tylko w pracy“.

W ten sam wyższy ton uderzył i tak samo w dalszą przyszłość myślą sięgnął prezydent republiki Loubet — gdy kończąc się stulecie trafnie tem scharakteryzował, że jego zwycięstwo nad błędem i nienawiścią pozostało jeszcze niezupełne, ale że nam wiek ten przekazuje wiecznie żywą wiarę w postęp. Istotną cechą tej wystawy będzie, iż przedstawi ona dążenia do doskonałości w tej sztuce, „jak żyć w ludzkim społeczeństwie“. Geniusz, który opanował ślepią materię, sam jest poddany zasadom sprawiedliwości i dobroci. Pomimo srogich walk, jakie się rozgrywają między narodami na polu przemysłu, handlu i ekonomii, „narody zawsze na pierwszym miejscu stawiają poszukiwania środków, któreby można cierpienia łagodzić, pomoc organizować, zasadom moralnym czynić zadość, a pracę zabezpieczyć“.

Temi hasłami demokratyczna Francja zamyka niejako XIX stulecie, a wkracza w dwudzieste — a hasła te padają z ust głowy państwa i z ust pierwszego w Europie ministra-socjalisty. Można przeciw tym hasłom zwrócić się z tą najtańszą i najłatwiejszą krytyką, że są one w swym idealizmie utopijne — wszak krytyka taka zawsze dostawała się w udziale tym wszystkim, którzy pragnęli wznieść ludzi i narody ponad ciasno pojmany egoizm na wyższe szczeble umoralnienia i uspołecznienia. Sami zresztą urzędowi mowcy republiki francuskiej mówią o tych hasłach jako o kierunku, o tendencji, o dążeniu do ideału, a nie jako o czemś, co się da zadekretować i dekretem w czyn wprowadzić.

Ale dążenie — jest. Ono stacza ciągłą walkę z jednej strony z dążeniami wręcz przeciwnymi, mającemi swe źródło w jednostkowym i zbiorowym egoizmie, a z drugiej z błędami metody, stosowanej przez wielu z tych, co nowym stosunkom torują drogę. Ono w tej walce ma do zapisania niejedną porażkę — ale też i niejedno świetne zwycięstwo, a przedewszystkiem ciągłość tych prawdziwie ludzkich dążeń i nieprzerwane, na różnych polach życia dokonywane, a dążeniami temi natchnione prace i czyny, na pozór drobne, ale swą ilością i wszechstronnością tworzące co raz pewniejsze dla przyszłości podstawy. To też, kto dziejowego pochodzenia ludzkości ku lepszemu nie mierzy na lata, albo i na dziesiątki lat, ten uśmiechnąć się tylko może na zarzut utopijności, czyniony zazwyczaj tym hasłom, jakie padły z ust najwyższych urzędników republikańskiej Francji.

I niech tylko takie hasła z takich miejsc częściej padają i idą w masy — i niech im odpowiadają czyny, stopniowo zmierzające do ideału sprawiedliwości w społecznych i państwowych urządzeniach, a tem samem także i do stopniowego poje-

dnania wrogo przeciw sobie stojących antagonizmów. Musielibyśmy zwątpić o ludzkości i jej cywilizacji — gdybyśmy ztratili wiarę w możliwość zwycięstwa tych hasel na wszystkich polach życia. Nie dotknięto w tych mowach z przyczyn zrozumiałych, sprawy stosunku narodów uciskanych do narodów panujących. Ucisk narodowości wszakże — jeszcze w obec tyłu milionów i na tak wielkich obszarach praktykowany — jest tak samo sprzeczny z owymi zasadami „solidarności, sprawiedliwości i dobroci“, jak ucisk społeczny. Człowiek rodzi się nie tylko człowiekiem, ale rodzi się także Polakiem, Francuzem czy Niemcem, i kto go w tej jego narodowej odrębności gwałci — taki sam gwałt mu zadaje, jak ten, kto przez społeczny ucisk ducha jego i ciała do skarlowania doprowadza. Więc kto głosi sprawiedliwość wobec ludzi — nie może przeczyć sprawiedliwości wobec narodów. Kto mówi o przejednaniu społecznem przez sprawiedliwość w wewnętrznych stosunkach — kto równocześnie mówi o pokojowej pracy narodów, ten musi żądać sprawiedliwości dla narodów, jako jedynego środka, wiodącego do pokoju i do przejednania wśród narodów.

To też do głosów, solidaryzujących się z hasłami, wypowiedzianymi przy otwarciu paryskiej wystawy — głosy polskie szczerze przyłączyć się mogą.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 14 kwietnia.

(Z chwili).

Coraz to częściej i jawniej słyszy się o przygotowaniach wojennych i o możliwości starcia z bronią w rękę. W kołach wojskowych zapanował marsowy „stimmung“, karność jest surowiej przestrzegana, a wszelkie wykroczenie przeciw subordynacji, karane srożej, niż dawniej. Są to wprawdzie nader problematyczne oznaki, niemniej jednak charakterystyczne w czasie, gdy się mówi o zajęciu Heratu, o ogłoszeniu Bułgarii królestwem i tym podobnych sprawach, bądź co bądź szereg oręża wróżących. Śledzą też ludziska każdy objaw, potwierdzający krążące w powietrzu pogłoski, upatrując w niejednym dowodu swych domysłów. I tak, świeżo okólnik władz wojskowych, rozesłany (dyskrecjonalnie) podwładnym organom, wzbrania wydawania paszportów urlopnikom i zaleca, aby wszyscy urlopowani znajdowali się w dotychczasowych miejscach zamieszkania. Otwarcie kilku stacji telegraficznych w punktach pogranicznych, również daje do myślenia. Słowem, coś jest.

Bawił tu w tych dniach znany tłumacz Sienkiewicza, p. Courtin, przybyły dla zobaczenia się z Sienkiewiczem, który powrócił do Warszawy z ukończoną ostatnią częścią „Krzyżaków“. P. Courtin złożył wizytę Prusowi, prosząc autora „Lalki“ o pozwolenie na przekład „Faraona“, co oczywiście uzyskał.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

82 BARCIKOWSCY.

Napisat

Z MOGAS.

Barcikowski spojrzał na Hostyę, którą ksiądz choremu podawał, i uczył gorzki żal i wstyd. On tego chleba anielskiego nie pożywał całe lata — do Stołu Pańskiego nie przystąpił w skonanym godzinie. Był tego pewny, nie zdając sobie sprawy, dlaczego, tylko mu się to zdało rzeczą niezawodną i pozazdrościł temu umierającemu.

Howiec po Sakramencie umilkł, twarz miał poważną i rozjaśnioną.

Ksiądz go krzyżem przeżegnał i wyszedł. Barcikowski go przeprowadził, chciał płacić.

— Nie trzeba! — zaprzeczył proboszcz dość szorstko. — Ciała i Krwi Pańskiej za pieniądze nie udzielam. Pan krewny pana Hłowicza?

— Tak. Jestem Barcikowski.

— A... — zdziwił się ksiądz i spojrzał nań uważnie. — Znałem babkę pana. Kiedyś, dawno bardzo, byłem w tamtych stronach wikarym.

Nie więcej nie rzekł, skłonił się i wyszedł. Wacław wrócił do chorego.

— Dobrze mi, bardzo lekko i spokojnie — rzekł Hłowicz. — Daj Boże niebo księdzu. Tak mi

było straszno, człowiek żył, jak bydlę... wstyd... wstyd... A ksiądz mnie pocieszył. Piotr, apostoł, Chrystusa się zaparł, a darowano mu. A jaż nie święty, ja grzesznik. Ale też nie Judasz, nie sprzedałem swego Boga... nie... tego nie. Zapomniałem o Nim, obrażałem... ale nie sprzedał. Bogu za to dzięk! Oto przyszedł do mnie, i do Niego pójść. Dobrze mi... spokojnie. Już mi nie straszno. Śmierć idzie, a za nią Bóg miłosierny.

Umilkł. Poruszając ustami, modlił się. Po chwili wyszeptał:

— Ciotka Anna może mnie spotka. Będę ze swojemi!

— Babka umarła? — spytał Wacław przeżony.

— Nie wiesz? Umarła w zeszłym roku. Pisał do mnie twój brat. Nie mówilem ci? Umarła. Śniłem ją niedawno. Będziemy zaraz razem! Chciałbym tam leżeć w swoich stronach, ale oni mnie nie zechcą sprowadzić. Porzuciłem ich... Dlatego teraz taki sam. To wszystko szakale, kruki. Sam jestem, ale tam swoich odnajdę. Dobrze mi. Zawołaj Weronikę, niech pacierz mi przypomina. Dziękuję ci, żeś przyszedł. Ty także sam. Dzisiaj, to mi żal, takich, jak my. Pusto, pusto!

Wyczerpany zupełnie, umilkł i oczy zamknął. Wacław polecił go opiece Weroniki i odszedł, obiecując wrócić rano i przysłać jej do pomocy stróża. Wyprawił też zaraz lokaja, a sam spoczął godzin parę. Czuł się beznamiętnie rozdrażniony, chory moralnie i fizycznie. Gdy wczesnym rankiem, pomimo

dotkliwego cierpienia wątroby, udał się do chorego. Hłowicz właśnie przed chwilą skonał. Jeszcze się paliła gromnica i sumienna Weronika kończyła modlitwy ostatnie. Długą chwilę stał Wacław nad zwłokami, ponuro wpatrzony w twarz nieboszczyka. Był to ostatni węzeł rodzinny, który się zerwał, ostatnia istota... swojska. Wczoraj on przejrzał, zrozumiał ich życie gorzkie i pożałował samotnika. Dzisiaj wszystko już odbył i z wiarą odszedł, szczęśliwy! Gorzki żal i ból targnął duszą pozostałego. Nie spotka go już; za życia nie i po śmierci nie. Był tego pewny, nie zdając sobie sprawy, dlaczego? Tylko mu się to zdało rzeczą niezawodną, że i wieczność ich nie połączy. I pozazdrościł temu umierającemu...

XI.

O Pałagiei Fokownie nikt już u Barcikowskich nie pamiętał. Zginęła, jak kamień w wodzie, nigdzie jej nie spotykano, nikt o niej nie wspominał. Wacław tylko czasami, gdy bardzo mu dokuczył nieporządek w domu, lub kradzież służby, mawiał do żony:

— Jedna Pałagieja umiała wśród tej hołoty utrzymać ład i dopilnować gałganów. Ciekawym, co się z nią dzieje?

— Zapisała się pewnie dawno, na śmierć — odpowiadała pogardliwie Saszenka.

(C. d. n.)

Koncert polski w Paryżu, po bliższem zbadaniu tej sprawy przez dyr. Młynarskiego, odroczone do jesieni, jako pory, wróżącej o większem powodzeniu. Tymczasem fundusz, przeznaczony na kosztu koncertu (około 15.000 franków), a ofiarowany przez inicjatora dyr. Młynarskiego, zużytkowany zostanie na wydawnictwa orkiestrowe dzieł Moniuszki i innych polskich muzyków. Między innymi wydane będą „Hrabina” i „Step” Noskowskiego.

W świecie malarskim zapanowało od niedawna niezwykle ożywienie. Mamy co chwila specjalne wystawy. Była więc wystawa prac Krzysza, obecnie mamy kolejną płócienną Wywiórskiego i Szyndlera, wkrótce zaś otwartą będzie w „Zachęcie” wystawa obrazów Kozakiewicza, który zamierza porzucić Monachium i na stałe osiedlić się w Warszawie.

„Dzierżawca z Olesowa” Przybylskiego, o której to sztuce tak pochlebne wiadomości nadeszły ze Lwowa, będzie i w Warszawie, jak się zdaje, sztuką kasową. Premierę naznaczono na poniedziałek, a już na cztery przedstawienia, wszystkie bilety rozchwytało. Po za tem reżysera przygotowuje komedję w 4 aktach Tadeusza Konieczńskiego p. t. „Otehlán”.

Z nowin, obchodzących scenę, donieść mi jeszcze wypada, że St. Kozłowski, którego „Diana” budzi niezwykle zaciekawienie, rozpoczął pisać krotkiwilę p. t. „Na Parnasie”, a nadto, jak wieść głosi, Henryk Sienkiewicz zamierza obecnie poświęcić swoje pióro współczesnemu dramatowi.

Druga z rzędu „konferencja literacka” odbędzie się we środę. Przemawiać mają Ignacy Matyszewski, nadto znany poeta Balmński odczyta swój najnowszy utwór.

Przed świętami chleb podróżował znacznie, mówią o nowym syndykacie piekarzy. Alf.

Gdzie zakładać szkoły średnie.

(I). Pod powyższym tytułem ogłosiło *Muzeum* w zeszycie grudniowym r. z. bardzo ciekawy i aktualny artykuł; na tem tle wywiązała się następnie, pożądana w takich razach, polemika między autorem artykułu a prof. Kunzem z Krakowa, znanym oddawna zwolennikiem szkoły jednolitej. Uważamy nie tylko za rzecz pożyteczną ale nawet potrzebną treść tych rozpraw podać do szerszej wiadomości.

Autor pierwszego artykułu, W. Z., nie tyka już wcale kwestyi, czy potrzeba w Galicyi nowych szkół średnich; to jest już rozstrzygnięte dawno, zarówno ze względu na obszar kraju, jak i liczbę ludności, szkół nowych potrzeba i to bardzo wiele. Chodzi tylko o to, gdzie je zakładać. Wskazówek do rozstrzygnięcia tego pytania szuka autor w ten sposób, że rozważa, jakie jest geograficzne rozmieszczenie istniejących obecnie szkół średnich. Pokazuje się tedy, że z 36 szkół średnich w kraju, leży 22 wzdłuż głównej linii kolejowej Kraków-Lwów-Podwołoczyska; z reszty leży 13 na południe od tej linii (i to 8 w wschodniej części), jedna zaś tylko na północy (Brody). Uderza tu przede wszystkim, że cały północny pas kraju, niemal trzecia część Galicyi, nie ma ani jednej szkoły średniej, z południowej zaś części upośledzona jest strona zachodnia, mimo znacznie gęstsze zaludnienie i wyższej oświaty.

Jeszcze gorzej rzecz się przedstawia, jeżeli zważymy, że wszystkie 36 szkół rozmieszczone są w 23 miejscowościach, mianowicie w stolicach powiatów, (z wyjątkiem Bąkowie, ale i ta może uchodzić za powiatową, bo drugiej w tym samym powiecie nie ma); jeżeli przyjrzymy, że 10 szkół średnich, istniejących we Lwowie i w Krakowie zaopatrzone potrzeby nie tylko tych dwóch miast, jako jednostek administracyjnych, równych powiatom, ale i swoich właściwych powiatów, to wykaże się, że tylko 25 powiatów w Galicyi posiada swoje szkoły średnie, 54 zaś jej nie ma! 54 powiatów, z obszarem 53.000 km². (większe, niż Czechy), z ludnością przeszło 4,1 milionów bez szkoły średniej!! — Wobec takiego strasznego faktycznego stanu wszystkie gadania o usiłowaniu pracy nad podniesieniem oświaty w Galicyi, są pustym frazesem. Dwie trzecie ludności są po prostu odcięte od szkół średnich, jeżeli nie posiadają znaczniejszych zapasów materialnych z dróg zaś strony te szkoły, które są, nie mogą spełniać należycie swego zadania z powodu niesłychanego przełudnienia nie tylko w stolicach powiatów, ale nawet w większej części prowincjonalnych.

Jak najenergiczniejsze zakładanie nowych szkół jest więc potrzebne z dwóch powodów: 1) aby zakładowi dziś już istniejącemu umocnić normalną, skuteczną pracę; 2) aby mieszkańcom tych upośledzonych 54 powiatów przyjąć z pomocą w wychowaniu i w wykształceniu młodzieży.

W akcyi zakładania nowych szkół średnich pragnąłby autor rozprawy widzieć uwzględnione następujące punkta:

1) Całe społeczeństwo powinno się zająć tą pierwszorzędną dla kraju sprawą.

2) Akcja ta musi postępować energicznie i w tempie znacznie szybszem, aniżeli dotychczas.

3) Czynniki decydujące powinny z całym naciskiem domagać się u centralnego zarządu szkół gorliwszej opieki i wydatniejszej pomocy.

4) Co roku należy zakładać przynajmniej dwie szkoły średnie.

5) Należy więcej zakładać szkół realnych, niż dotąd, nie zaniedbując oczywiście gimnazjów.

6) Należy więcej zakładać szkół średnich, czteroklasowych, aniżeli to było dotychczas.

7) Kraków i Lwów, które dotąd kształcą 36 pre. wszystkich galicyjskich szkół średnich, należy oteńczyć w promieniu kilkumilowym wieńcem szkół średnich, rozmaitej kategorii, aby w ten sposób odprowadzić do nich część młodzieży ze szkół stolicznych.

Przechodząc do pozytywnych wniosków, proponuje tedy p. W. Z. oprócz założenia po jednym gimnazjum i szkole realnej we Lwowie i Krakowie co jest już w tej chwili konieczne potrzebne, jeszcze założyć gimnazya wyższe: 1) w Wieliczce (7000 mieszkańców) 2. Nowym Targu (6000 mies.) 3. Białym (Biała-Lipnik 15.500 mies.) 4. Chyrzanowie (8000 m.), 5. Dembicy (4.000 m.) 6. Mielen (5000 m.), 7. Łanucie (5000 m.), 8. Gorlicach (6000 m.), 9. Gródku (11000 m.), 10. Rawie ruskiej; zaś gimnazya niższe: 11. w Żółkwi, 12. w Mikołajowie, 13. Kamionce, 14. Jaworowie; razem więc ze Lwowem i Krakowem 16 nowych gimnazjów, w tem 4 niższe. Szkoły realne: 1. w Białym, 2. w Żywcu (5000 m.), 3. Krośnie (5000 m.), 4. Dolinie (9000 m.), 5. Sniatynie (11000 m.), 6. Horodence (11000 m.), 7. Rohatynie (7500 m.), 8. Sokalu i niższe realne: 9. w Myślenicach, 10. Winnikach — razem ze Lwowem i Krosnem 10 nowych szkół realnych wyższych, a 2 niższe.

Kto spojrzy na mapę i uwzględni także zaludnienie powiatów, nie tylko miast, proponowanych na siedziby nowych szkół, a zarazem stopień kultury powiatów zachodnich, ten przyzna, że te szkoły są istotnie nagłą potrzebą dla naszego kraju, a zarazem i minimum, którego koniecznie należy się domagać. Ponieważ autor proponuje zakładać co roku dwie szkoły, przeto do wprowadzenia w życie ostatniej seryi z 28 projektowanych szkół potrzebaby 14 lat; założenie tych szkół należy do rządu i o to trzeba by stanowczo i energicznie kołatać, jedynie tylko w Białym, gdzie ze względów narodowych należy tyle na pośpiechu, powinienby kraj natychmiast przystąpić do działania. Dr. M. Warmiski.

Wystawa paryska.

Naczelnny dyrektor wystawy.

(Le grand chef).

Alfred Picard należy od lat siedmiu do najpopularniejszych osób w Paryżu. Liczy on lat 75 i pochodzi z Lotaryngii. Jako inżynier budowy mostów, chlubnie rozpoczął zawód swój przy szkole politechnicznej. W r. 1870 odznaczony się pod Metz i Verdun jako komendant inżynierii.

Po wojnie wcielony do ministerstwa robót publicznych, przeszedł następnie (1881) w skład rady stanu, *Conseil d'Etat*. Pracował tam przez lat 19, przyczem jego rzutkość, energia i niezmordowana pracowitość, zdobyły sobie powszechne uznanie. Zajął się też w całej pełni jego zdolności jako mowcy, uczonego, pisarza. W r. 1889 poruczone mu w radzie wyższe stanowisko kierownika kolejnictwa wydziału maszyn. Niebawem potem z polecenia rady stanu, wypracował 16 tomowy raport o projektowaniu wystawy powszechnej — arcydzieło, jak twierdzą znawcy. Odtąd wszystkie swe siły i zdolności oddał na usługi wspaniałemu dziełu, którem w dalekiej jeszcze przyszłości chlubić się będzie Francja. Zorganizował kongres, prezydował nieustannie najrozmaitszym komitetom i komisjom, co nie przeszkadzało mu ni w pracy naukowej, w tym bowiem właśnie czasie powstały znakomite jego dzieła o kolejach, o zastosowaniu wody do celów technicznych i inne — ogółem w 15 tomach!

Z chwilą, gdy rząd rozpatrzył się należycie w jego memoriale wystawowym, stało się rzeczą jasną, że dyrektorem wystawy, *le grand chef*, nie może być nikt inny, jeno Alfred Picard. Jakoż przyjął tę godność w poczuciu, że sprostanie niesłychanie trudnemu zadaniu.

Lat 7 trwa już jego praca dla wystawy, wszystkiemu doglądając, we wszystkim biorąc czynny i bezpośredni udział. Otwarcie wystawy było nie tylko świętem narodem Francji, lecz także osobistym świętem Picarda. Nie kończy ono jednak jego działalności na tem polu, otwiera tylko nową jej fazę.

Picard jest mężczyzną wysokiego wzrostu, chudy, o wejrzeniu melancholijnem prawie. Na pierwszy rzut oka można go wziąć za marzyciela, a jednak jest to człowiek czynu w całym tego słowa znaczeniu. Zajęty tylko dziełem, a nie sobą, nigdy nie pozuje na wielkiego człowieka. Uprzejmość i skromność cechuje go na każdym kroku i wobec wszystkich warstw.

Dyrektorzy.

Picard znalazł dużą pomoc i dzielne poparcie u współpracowników, których dobrał sobie bardzo umiejętnie.

Pierwsze w ich rządzie miejsce zajmuje De-launay-Beleville, dyrektor oddziału eksploatacji, szkolny kolega Picarda, niegdyś inżynier marynarki i b. prezydent paryskiej Izby przemysłowej. On to zorganizował sekcje zagraniczne, przyczem okazał się nie tylko tegim administratorem, lecz także zdolnym dyplomatą.

Miał dalej Picard do pomocy Stefana Dervillé, przemysłowca, któremu poruczono specjalnie organizację sekcji francuskich.

Dyrekcja oddziału technicznego dostała się w udziale Bouvardowi. Między innymi jest jego dziełem pawilon m. Paryża.

Dyrektorem finansów wystawy jest Grison.

Zarówno Francuzi, jak obcokrajowcy przyznają, że umie on doskonale przestrzegać interesów fiskalnych wystawy, w sposób jednak taki, że w niewdzięcznej swej roli zjednywa sobie jednak wdzięczność wystawców. Grison posiada już zresztą rutynę w tym kierunku. Sprawował ten sam urząd podczas poprzedniej wystawy powszechnej w Paryżu i był skarbnikiem sekcji francuskiej na wystawie w Chicago. Co do wieku, jest on seniorem dyrektorów wystawy paryskiej, liczy lat 70, ale zachował rzeźkość, energię, temperament prawdziwie młodzieńczy.

Administrację dróg, ulic i placów wystawy objął dyrektor Huet. W ciągu jednak prac przygotowawczych zrezygnował on z tego stanowiska, poczem powierzono je inżynierowi De France.

Sekretarzem generalnym wystawy jest Henri Chardon, referendarz w Radzie stanu; szefem oddziału zabaw i rozrywek Moreau.

Ze statystyki.

Dla organizacji t. zw. atrakcyj wystawowych pracowała osobna komisja, która miała pod swą komendą 4 podkomisyje.

Owe przedsiębiorstwa pochłonęły olbrzymie sumy — reprezentują kapitał 60 milionów!

Zarząd wystawy ma nadzieję, że przedsiębiorcy nie pożałują wkładów, opiera zaś swe rachuby na doświadczeniu z poprzednich wystaw.

Oto zestawienie, którego użyto za podstawę.

Dziennie zwiedzało wystawę paryską:

W r. 1867	44.699 osób
„ 1878	65.789 „
„ 1889	152.158 „

Ogółem zwiedziło wystawę w roku 1889 osób 28,121,975.

Przybyło do Paryża obcokrajowców na wystawę w r. 1867 ogółem 525.571; w r. 1878 cyfra ta podniosła się do 571.792, a w r. 1889 wynosiła już 1,500.000.

Owóż przypuszczać należy, iż progresyja podobna utrzyma się i w tegorocznej wystawie, że zatem liczba obcokrajowców w porównaniu z r. 1889 urośnie przynajmniej do dwukrotnej wysokości! Na dowód przytaczają, iż wedle opinii komisarza Stanów Zjednoczonych, wybierze się na wystawę paryską 300.000 osób z Ameryki, podczas gdy w r. 1889 zwiedziło wystawę 115.000 Amerykanów.

Wielkanoc na morzu.

W rządzie wypraw do bieguna północnego, odbytych w latach 1882—1883 (na podstawie uchwały kongresu geograficznego z r. 1879), austriacka wyprawa zajmuje jedno z pierwszych miejsc ze względu na olbrzymie trudności, jakie miała do zwalczania. Już sam początek podróży zaznaczył się niepomyślnie.

W palmową niedzielę dnia 2. kwietnia 1882 r. wyruszyliśmy w podróż na pokładzie wojennego okrętu „Pola”, który został w arsenału odpowiednio przebudowany. W wielki czwartek, w pobliżu cieśniny messyjskiej, owej starożytnej Seylli i Charybis, rozwinęto żagle, a poruszając się siłą pary, wjechaliśmy w ten prześliczny kanał. Wznoszący się na lewo kołos sycylijski Etna, którego śniegiem pokryty szczyt opromieniało wschodzące słońce, tudzież rozłożona malowniczo wśród zieleni Messyna, przedstawiała tak czarowny widok, że wszyscy byliśmy zachwyceni.

Zbliżwszy się do Messyny, płynęliśmy tak blisko wybrzeża, że z łatwością można było rozpoznać przedmioty na lądzie. Widocznie, że austriacki okręt wojenny wzbudził w mieszkańcach zaciekawienie, albowiem tłumy publiczności zaległy nad brzoźno ulice i place, przypatrując się nam ciekawie. Wypłynawszy nad wieczorem z kanału, zwróciliśmy się na zachód, a rozwinięte wszystkie żagle, posuwaliśmy się szybko naprzód. Niestety pogoda, sprzyjająca nam dotychczas, zmieniła się nad ranem Wielkiego Piątku. Wiatr południowy zmienił swój kierunek na północno-wschodni, wzmagający się z każdą chwilą, cały horyzont pokrył się chmurami, a niebawem zaczął padać deszcz. W miarę wzmagania się wichru okręt kołysał się coraz to silniej, co wywołało u niektórych członków wyprawy chorobę morską. Pierwszym, który jej uległ, był lekarz dr. Fischer (Polak, rodem z Kołomyi), odbywający po raz pierwszy dłuższą podróż. Lecz był to dopiero początek tego, co nas w dalszym ciągu czekało.

Zwyczajem, oddawna przyjętym, otrzymuje za-

Na sezon wiosenny i letni

Materje wełniane, Batysty, Zephyry,
Viole Perkale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Marvański 8.

jęga austriackich wojennych okrętów w Wielki Piątek jak niemniej w wigilię Bożego Narodzenia, po-
stny obiad, składający się z ryb i makarona. Tym
razem zapomniano o tem, że Wielki Piątek spędzi-
my na morzu, nie mając przeto żadnych postnych
wiktuałów, wydzielono na obiad solone mięso wie-
przowe. Skoro wieść o tem rozeszła się na okręcie,
poczęli prawie wszyscy szemrać przeciw temu, a nie
brakło i takich wśród matrków, którzy z tego powo-
du wróżyli niepomyślnie o dalszym przebiegu po-
dróży, a przepowiednie te niestety sprawdziły się
rychło.

Wzmagały się bowiem z każdą chwilą wichry,
nie natrafiając na żaden prawie opór, gdyż prócz
zmniejszonego żagla na wielkim maszcie (*Grossmars-
segel*) i małego trójkątnego na przodzie (*Sturmkliver*)
nie można było innych rozwinąć, rzucił okręt na
wszystkie strony, przychylając go tak gwałtownie na
bok (do 38°), że końce rej* dotykały niemal wody
Obrzymie morskie balwany, przelewając się przez
pokład, zmiatały wszystko, co nie było silnie przy-
twierdzone, a utrzymanie się na pokładzie, pomimo
poprzeczających lin (*Sturmlane*), było trudne nawet
dla starych marynarzy.

Zaraz z początku burzy kociółki, w których
gotował się obiad, nie będąc umocowane, poprze-
wrały się, mięso wypadło na pokład, a nadchodzą-
ca fala zmiotła je do morza. Gdy zaś wskutek gwał-
townego kołysania się okręta, utrzymanie ognia
w kuchni okazało się niemożliwe, mimowolnie mu-
sieliśmy pościć i to nie tylko w piątek, lecz i w na-
stępnych dniach. Szalona ta burza zdawała się potę-
gować coraz to bardziej; okręt trzeszcząc we wszyst-
kich fugach, stawał się igraszką wichru i fal, nie-
kiedy zanurzał się zupełnie w wodzie, to znów wy-
biegał na szczyt balwanów, skąd z trzaskiem spadał
w dół, zdawało się, że lada chwila pogrąży się z na-
mi w śmiertelnej otchłani.

W wielką Sobotę nad wieczorem (kiedy mimo-
wolnie przychodziła na myśl uroczystość rezurekcyi,
obchodzona w kraju), orkan dosięgnął punktu kulmi-
nacyjnego, fale zerwały i uniosły dwie łodzie, a wi-
cher parł nas ku wybrzeżom Sycylii, gdzie nas cze-
kało nieodzwonne rozbiście. Na szczęście w nocy na
niedzielę wiatr zmienił się więcej na wschodni,
umożliwiając nam oddalenie się od brzegów. Dopiero
w poniedziałek Wielkanocy poczęła burza słabnąć,
a morze uspokajać, tak, że nad wieczorem możliwym
było ugotować obiad, pierwszy od wielkiego czwar-
tku. Przez cały czas burzy, t. j. od piątku do po-
niedziałku, zmoczeni do nitki i zziębnięci, nie mie-
liśmy nie ciepłego w ustach, żywiąc się jedynie su-
charami i serem (naturalnie, że i rumem, oraz
winem).

Minąwszy wyspy balearskie dnia 12 kwietnia,
przybyliśmy do Gibraltaru — gdzie w towarzystwie
wesółych Hiszpanek, zapomnieliśmy rychło o prze-
bytach trudach i niebezpieczeństwie.

Stanisław Bobelak.

Terminologia chemiczna.

W *Wszelchwicie* znajdujemy referat p. A. Gra-
bowskiego o naszej terminologii chemicznej. Historię
polskiego słownictwa chemicznego streszcza referent
w sposób następujący:

„Od r. 1800, w którym Jędrzej Śniadecki ogło-
sił swoje „Początki chemii” (pierwsze w języku pol-
skim oryginalne dzieło w tym przedmiocie) a zarazem
położył podwaliny pod nasze słownictwo chemiczne, do-
biega sto lat — sto lat chemii u nas i walki o termi-
nologię. Różne przyczyny, mianowicie brak ciągłości
szkół wyższych polskich, sprawiły, że i dzisiaj, po stu
latach, nie mamy ogólnie przyjętego wyrazownictwa
chemicznego. Wprawdzie czas zrobił swoje i wiele róż-
nic się zatarło, namiętności się uśmierzyły. Lepiej
jest dzisiaj, niż w szóstym dziesiątku dobiegającego
stulecia, gdy prawie każdy chemik polski miał swoją
własną terminologię, a humorystyka nasza bawiła nas
scenkami z walki tlenków, niedokwaszków, kwasorodków,
kwasorodników i niedokwaszków, toczącej się w zar-
dżawiałej rurze. Poległy ostatecznie wszelkie żelazinki,
siarsinki, niedokwaszki. Kwasoród i wód ustąpiły dzięki
interwencji prof. Radziszewskiego — tlenowi i wodo-
rodowi na całej linii. Porównanie stanu dzisiejszego
terminologii chemicznej polskiej z wieżą Babel, która
się jeszcze niekiedy spotyka, jest dziś stanowczo spó-
żnione. W chwili obecnej mamy t. zw. wyrazownictwo
warszawskie, odziedziczone przez nas po byłej Szkole
głównej, i terminologię krakowską po prof. Czerniań-
skim, przyjętą w galicyjskich zakładach naukowych.
Ta druga w ostatnich latach dwudziestu kilku zbliżyła
się znacznie do naszej, zachowując pewne zasadnicze
różnice i właściwości.”

Na najbliższym zjeździe przyrodników polskich
prof. Znatowicz zamierza w imieniu chemików war-
szawskich poruszyć sprawę ujednolajnienia słowni-
ctwa. Wobec tego p. Grabowski w referacie swoim,
po zestawieniu obu terminologii z ich oceną krytyczną,
stawia szereg wniosków, zmierzających właśnie do ta-
kiego ujednolajnienia, a w razie nie uzyskania zu-

*) Reje są to poprzeczne drągi na maszcie, do
których umocowane są żagle.

pełnej jednoci proponuje, aby przynajmniej zachowano
na przyszłość w wykładach, wydawnictwach, podręczni-
kach itd. dwój nomenklatury równoległe obok siebie.

Kronika miejscowa

Lwów, 17 kwietnia.

Jutro:

- 18 kwietnia. Środa, Apoloniusza. — Fteodula.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godz. 6
minut 46.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Mąż
z grzeczności”.

Święta tegoroczna odznaczały się piękną po-
godą, przepłatną ciepłym deszczem wiosennym i zwy-
klyni swoimi tradycyjnymi cechami. Jak zawsze, były
to dwa dni, przeznaczone z góry na wypicie jak naj-
większej ilości wina i zjedzeniu rozmaitych bakali
świętecznych. Z wielkiego chrześcijańskiego święta
resurekcyi pozostały tylko suche formy i „legalna”
spesochność do lurbantek. Nienukione to *mutatio
rerum*.

Na Sejm przyjadą po świętach: minister
Piętak (po influency) i gubernator Banku austro-wę-
gierskiego, p. Biliński.

Rada miejska obradować będzie w środę 18.
Na czele porządku dziennego znajduje się sprawa sfi-
nansowania pożyczki 3½ miliona koron, potem dosta-
wy do wodociągów, konkurs na posadę inżyniera-asy-
stenta dla robót wodociagowych i wiele innych. Spra-
wa pomnożenia straży policyjnej we Lwowie znajduje
się na dziewiętnastym miejscu, bo tymczasem
muszą być zalatwione pilne interesy p. Bereżowskiej,
p. Hersza Klanga, p. Izaka Schwarza, p. Leiby Reis-
nera i t. d. Lwów może jeszcze poczekać, a jeżeli się
nie czuje dość bezpiecznym, to niech sobie pokupuje
rewolwery dla obrony.

Dr. Gałęzowski, znany okulista paryski, ma,
jak nam donoszą z Paryża w formie pogłoski, osiąść
na stałe w kraju i to prawdopodobnie we Lwowie.
Jeżeli to przyjdzie do skutku, ma to być zasługą naj-
młodszej kolonii polskiej w Paryżu, która w dom zna-
komitego wychodźcy wniosła tęsknotę za krajem oj-
czystym.

Zgromadzenie operetki odbyło się znówu
dziś rano w sali Tow. muzycznego. P. Kiezman po po-
wrocie z Krakowa zdawał relację ze swojej misji do
p. Pawlikowskiego, który oświadczył, że co do solistów
operetkowych, członków orkiestry i maszynistów, to
będzie z nimi pertraktował dopiero od 1 września —
jedynie co do chórzystów, których skompletowanie i wy-
szkolenie w krótkim czasie przedstawia poważne tru-
dności, objawił gotowość zaangażowania zaraz około 20
osób i w razie, gdyby one nie mogły z p. Hellerem
pojechać na lato do Warszawy, zobowiązał się płacić
im do września połowę gaży miesięcznej. Ponieważ
równocześnie p. Heller upoważnił p. Kieczmana do oświa-
dzczenia, iż gotów wziąć ze sobą do Warszawy na letnie
miesiące także tych chórzystów, którym p. Pawlikowski
zagwarantuje *engagement*, a na jesień odesłać ich do
Lwowa z powrotem — uchwalono na zgromadzeniu dzi-
siejszym przyjąć na lato *engagement* p. Hellera. Kwe-
stya solistów i orkiestry pozostaje na razie niezalatwiona.
Postanowili oni tylko na każdy wypadek trzymać się
solidarnie, a jest prawdopodobne, że zaangażują się do
p. Hellera na stałe, z wyjątkiem p. Kliszewskiej.

P. Juliusz Starkel, przebywający ciężką influ-
encję, w której jak najtroskliwszą lekarską pomoc niósł
mu dr. R. Rencki, wrócił do swych urzędowych czyn-
ności w komisji kraj. dla spraw przemysłowych.

Po przeszło czterech miesiącach zdolano
wpaść na trop złodziei, którzy w grudniu zeszłego ro-
ku zapomocą podrobionego klucza, utworzyli kasę wert-
heimowską fabrykanta wyrobów stolarskich p. Weze-
luka we Lwowie i zabrali z niej 11.500 zł. Laury
zdobyła tym razem policja wiedeńska, która onegdaj
telegraficznie zawiadomiła tutejszą policję, że powi-
dło się jej schwycić dwóch czeladników stolarskich,
niezawodnych sprawców owej kradzieży. Depesza do-
niosła także, że ci złodzieje mieli współników i że
znaleziono przy nich gotówką 1200 koron. Na podsta-
wie tego doniesienia z Wiednia, przeprowadziła policja
lwowska kilka rewizyj u osób podejrzanych o współ-
udział w zbrodni i uwięziła w sam wielkanocny po-
niedziałek Józefę Podrucką, żonę Bazylego Podruckie-
go, który pozostawał w ścisłych stosunkach z przy-
trzymanymi w Wiedniu i uniknął do Lwo-
wa. W mieszkaniu Podruckiej na Zamarstynowie, zna-
lezione przy rewizji 290 koron gotówką, dwie srebrne
monety i stos listów. Podrucką osadzono w are-
sztach policyjnych pod zarzutem współuczestnictwa
w kradzieży.

Fundacya ś. p. Rotlendera, znanego nie-
gdyś cukiernika lwowskiego, wejdzie niebawem w ży-
cie. Na jutrzejszym posiedzeniu Rady miejskiej ma być
traktowana sprawa wprowadzenia w życie tej fundacyi
dobroczynnej.

Same kradzieże! Na placu budowy nowego
gmachu teatralnego ograbili złodzieje już po raz
trzeci z rządu magazyn narzędzi technicznych inży-
niera Niemekszy, służących do zaprowadzenia wodo-
ciągów w gmachu. Szkoda wynosi około 400 zł. Placu
budowy teatru pilnuje jeden stróż, który na dokła-
dne obejście całej budowy potrzebuje 3 kwadransów

czasu. Taki cerber naturalnie nie wiele może zrobić.
Alo jak oszczędność — to oszczędność!

Zgromadzenie o północy. Kelnerzy lwow-
scy urządzają dnia 27 bm. w hotelu „Bristol” walne
zgromadzenie swego stow. zawodowego o godzinie 12
w nocy, bo kiedy indziej nie mają czasu.

Bez broni nabitaj niepodobna spać we Lwo-
wie. Oto do zamkniętego mieszkania p. X. przy uli-
cy Akademickiej, niedaleko kasyna mieszczań-
skiego, dostał się złodziej w nocy zapomocą wytrychu,
wszedł do sypialni i z szafki tuż obok łóżka ukradł
zegarek złoty i pulares z pieniędzmi. Pani domu zbu-
dziła się podczas tej operacyi, zanim jednak zdołała
zawołać na męża, złodziej najspokojniej amknął z łu-
pem. Takie rzeczy dzieją się w śródmieściu. Złodzieje
gospodarują z bezczelną odwagą, bo nie ma dostate-
cznej liczby policyantów, którzyby stanowili jaki taki
hamulec. Mieszkańcy stolicy kraju, zasypiając, nie są
pewni, czy nie obudzą się złupieni do ostatniego gro-
sza — a rząd i gmina od niepamiętnych czasów spie-
rają się, kto ma dać ile na pomożenie policyi. To się
nazywa „silna budowa społeczna”.

Dzisiejszy „Wiek XX” przynosi portret
zmarłego onegaj biskupa ks. Łobosa, oraz rycinę
z wystawy paryskiej, przedstawiającą jeden z dziwów
tej wystawy: mareotamę.

Sprawa o salę klubową Bratniej pomocy
słuchaczów politechniki została pomyślnie zalatwiona.

Stan powietrza. W południe wskazywał ter-
mometr + 11° R. Ciepło, pogoda zmienna.

Kronika krajowa.

Ks. Ignacy Łobos, biskup tarnowski, zmarły
w niedzielę, liczył 73 lat wieku, z czego lat 49 był
księdzem, a 14 biskupem. Ks. Łobos pochodził z Dro-
hobycza z ubogiej rodziny. Uczył się najpierw u Ba-
zylianów samborskich, potem w Stanisławowie i Prze-
myślu. Wyświęciwszy się w r. 1851, był po kolei koo-
peratorem w Strzałkowicach koło Sambora, prefektem
seminarium duchownego w Przemyślu, kanonikiem ka-
pitulu itd. W r. 1882 został biskupem wyspy Leucos,
a w 3 lata potem dostał biskupstwo tarnowskie, którem
rządził aż do zgonu.

W ostatnich latach nazwisko ks. Łobosa było
głośnie w Galicyi, z powodu jego gorącej kampanii,
prowadzonej przeciw ruchowi radykalnemu wśród wło-
ścian i robotników. Należał do biskupów „wojujących”
i licznymi kurendami starał się stłumić organizacje
ludowe. Natomiast opiekował się gorliwie partją t. zw.
„katolicko-narodową”, która też dzięki jemu, miała
w Tarnowie swoją najwarowniejszą twierdzę. Sławną
była też wojna, którą zmarły biskup prowadził z ks.
Stojalowskim i kłatwy, jakimi okładał pisma: *Na-
przód*, *Przyjaciel ludu*, *Wieniec* i *Pszczółka*. Kłatwa-
mi temi przyczynił się ogromnie do wzmożenia rady-
kalizmu w warstwach niższych.

Spokój jego duszy!

Ruch telegraficzny na liniach galicyjskich
w r. 1899. Wysłano telegramów: rządowych niepla-
tanych 395, w służbie poczty i telegrafu 45.475, zapła-
conych 1.211.131. Nadeszło depesz: rządowych nie-
płatnych 229, w służbie poczty i telegrafu 123.353,
zapłaconych 1.303.434. Przetelegrafowano depesz
4.148.683. Przez linie galicyjskie przeszło ogółem
6.832.660 telegramów, za które wpłynęło do kas rząd-
owych 608.919 zł.

Na Śląsku. Roczne zgromadzenie delegatów
śląskiej „Jedności” odbyło się w Boguminie. Z uchwał
zapadłych wymieniamy: utworzenie centralnej bibliote-
ki z dzieł poważnych i fachowych i założenie central-
nej biblioteczki dzieł dramatycznych. Wnioski o utwo-
rzenie stałej wędrującej trupy dramatycznej, o urzą-
dzeniu stałych odczytów, o założeniu stowarzyszenia
zapomogowego dla kobiet przekazano zarządowi do
zbadania.

O znęcanie się nad aresztantami w wię-
zieniu wojskowym w Przemyślu, toczy się — jak pi-
sze *Naprzód* — szerokie śledztwo. Powołano na świad-
ków kilkudziesięciu żołnierzy, którzy bądź to siedzieli,
bądź jeszcze siedzą w więzieniu.

„Latarni”, dwucentowego wydawnictwa kra-
kowskiego, rozeszło się dotąd blisko sto tysięcy
egzemplarzy pomiędzy ludem. Ostatnia książeczka,
czwarta z rzędu, zawiera pogawędkę, wyjaśniającą
w popularny sposób rozmaite zagadnienia społeczne,
między innemi artykuł księdza Pawła Pflügera, pro-
boszcza z Żurychu: „Dlaczego się robotnicy orga-
nizują?”

Z Przemyśla piszą nam: Niedzielny numer
Głosu przemyskiego uległ konfiskacie, co zresztą dla
tego pisma nie jest nowością; więc nie byłoby w tem
nic dziwnego, gdyby nie okoliczność, że organy poli-
cyjne, tropiąc za skonfiskowanymi numerami *Głosu*
wpadły do biura powiatowej Kasy dla chorych i chciały
tam przeprowadzić rewizję.

Temu sprzeciwił się energicznie przewodniczący
Kasy, dr. Liebermann, wskazując na charakter Ka-
sy, jako instytucyi publicznej i rządowej, i zniwolił
p. komisarza policyi do ustąpienia. Zarząd Kasy cho-
rych wnosi z tego powodu zażalenie do ministerstwa
sprawiedliwości i do namiestnictwa.

Stowarzyszenie górników polskich „Siła”
zawiązało się w Oriowej na Śląsku. Zapisali się 300
górników.

PARASOLKI

poleca w wielkim wyborze
Skład fabryczny

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka. 1. 20.

Proces wielicki. Donoszą nam z Krakowa: Jdy do godz. 12 w sobotę w południe było prawie pewnem, że rozprawa wielicka zostanie odroczone do kadencji ezerwcowej, to w godzinę później sytuacja uległa zmianie. Prokuratura państwa nie oświadczyła się za odroczeniem rozprawy i wobec tego utrzymał się dawny termin rozprawy, to jest dzień 25 b. m. Referent prokuratury państwa dr. Trzaskowski pracował przez całe święta nad zestawieniem dodatkowego aktu oskarżenia dla Abrahama Seidenfraua: akt oskarżenia gotów będzie jutro lub pojutrze. Seidenfrau rzekł się wszelkich ustaw przewidzianych terminów i akt oskarżenia stanie się zaraz prawomocny.

Rezygnacja. Marszałek powiatu drohobyckiego, hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki, zrezygnował z godności marszałkowskiej.

Cudowny lekarz. W Sehadnicy do chorej na padaczkę, nazwiskiem Fewroni Pron, przybył cudowny lekarz i powiedział jej, że ją wyleczy, adyż ma takie lekarstwo, które jest niezawodnem. Pron zgodziła się, a ufając mu, zapłaciła mu kilka koron i pozwoliła się leczyć. On kazał ugotować 19 litrów wody, następnie nalał wodę do flaszki, wyjął z za pazuchy jakieś ziele, kazał jej z tej flaszki przez 9 dni pić, a w pozostałej wodzie się kąpać, zapewniając, że wyzdrowieje. Lekarstwo to jednak nie pomogło, a żandarmerya przyaresztowała cudownego lekarza, który nazywa się Adam Bieżyk i pochodzi z Boberki pow. Turka.

W Morawskiej Ostrawie, gdzie pracują tysiące naszego ludu w kopalniach i fabrykach, zaczął wychodzić tygodnik p. t. *Robotnik Polski*.

Nowy Sącz, 12 kwietnia. Dziś odbyła się w tu-tejszym sądzie cywilnym rozprawa przeciw żonie starosty p. Jarszowej i jej 15-letniemu synowi, oskarżonym o pobicie kucharki. Sędzia p. Kawalec wydał wyrok uwalniający, motywując go tem, że tak jak rodzicom wolno bić dzieci, tak samo służbodawcom wolno bić służących. Poszkodowana wniosła od wyroku zażalenie nieważności.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 17 bm. popołudniu: „Mikado czyli jeden dzień w Itipiu”, opera komiczna w 3 aktach Sulivana.
We wtorek wieczorem: „Polowanie na zięciów”, komedia w 4 aktach Labicha i Delacour.
We środę 18 b. m.: „Mąż z grzeczności”, komedia w 3 A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.
We czwartek 19 b. m.: „Gejsza”, operetka komiczna w 3 aktach Sidnej Jonesa.
W piątek 20 bm. po raz pierwszy: „Tosca”, sztuka w 4 aktach W. Sardou.

„Architekt”. Pierwszy zeszyt tego czasopisma wyszedł już w Krakowie jako miesięcznik i prawdopodobnie będzie się mógł zaliczyć do najzodobniejszych wydawnictw peryodycznych polskich. Znajdujemy w nim szereg starannie ilustrowanych artykułów o katedrze na Wawelu, kościele św. Floryana na Pradze pod Warszawą, gmachu galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, domu „Secesji” w Wiedniu; dalej o przemysle artystycznym galicyjskim na wystawie paryskiej: o Zakopanem; wspomnienia pośmiertne o Ruskuie, Pawle Sedille; oceny najnowszych specjalnie architektów interesujących publikacyi itd.

Pisarze nasi za granicą. Firma wydawnicza p. Monoczkowej w Moskwie przystąpiła do wydawnictwa „Biblioteki współczesnych pisarzy polskich”. Wydawnictwo to obejmie wszystkie dzieła Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Lema, Gawalewicz (!), Bałuckiego (!), Żeromskiego i innych. Każdy tom opatrzone będzie życiorysem i wstępem krytycznym, opracowanym według dzieła Chmielowskiego „Nasi powieściopisarze.” Dotąd wyszły dwa tomy.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyą przy ulicy Chorygoczny 17.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opakowanych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W półcieniu”. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tegoż autora powieść z życia dziennikarzy p. n. „Moja córka” i nowy zbiór poezyi p. n. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zmarli:

We Lwowie: Jan Muchowicz, asystent pocztowy w 30 roku życia.
W Baryszu: Albina z Kukawskich Korzeniowska, lat 67.
W Drohobyczu: Marya z Seidlerów Ribnerowa, żona oficera sądowego, lat 28.
W dziedzicznej swej mająt-ości, Piaski - Drużków: Antoni Krasuski, członek legii akademickiej wiedeńskiej w roku 1848, więzień stanu w latach 1848 i 1863, jeden z założycieli krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń.
W Przemyślu: Grzegorz Rudkiewicz, emer. starszy inspektor podatkowy z Sanoka.
W Samborze: Michał Dornwał, b. właściciel fabryki masyzyn w Przemyślu.
W Sielcu bełzkim: Ks. Bazyli Czernecki, proboszcz gr. kat., lat 63.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Z obcych stron.

W miesiącu miodowym. Hrabstwo Lonyay bawią obecnie w Cap Martin, w hotelu tegoż nazwiska, gdzie hrabia napisał na liście: *Comtesse et comte Lonyay, Hongrie*. Zajmują apartament na pierwszym piętrze — ten sam, w którym cesarzowa Elżbieta mieszkała. Okna salonu wychodzą z jednej strony na morze, z drugiej na park. Obok salonu jest mały budarek, a dalej pokój jadalny i sypialnia. Cały apartament pełen gwoździków i fiołków; są to ulubione kwiaty hrabiny. Nowożeńcy jadają drugie śniadanie i obiad na wspólnej sali. Po południu odbywają samotne wycieczki po okolicy do miejsc, zwiedzanych przez nieszczęśliwą świekrę byłą arcyksiężną Stefanię. W niedzielę jeździli do kościoła do Mentony. Młoda para nie przyjmuje nikogo i żyje tylko dla siebie. Hrabina jest bardzo wesoła, śmieje się i stroi wspaniale, co jak wiadomo, jest jej słabością.

Koniec damy kameliowej. Senzację wywołało w Paryżu zamordowanie damy z półświatka, Leonii Granger. Odźwierna przy ulicy Clapeyron nr. 11 nie widząc od 2 dni wychodzącej Leonii Granger, zadzwoniła do drzwi jej mieszkania, lecz jej nie otworzono. Wezwwała tedy policyi i gdy drzwi otworzono, oczy obecnych uderzył straszny widok w sypialni. Leonia Granger, leżała w kałuży krwi. Twarz zachowała spokój zupełny, co naprowadza na myśl, że pierwszy cios zadany ręką mordercy był śmiertelnym. Pomimo to zabójca pastwił się nad swą ofiarą, gdyż ma kilka ran zadanych sztyletem. Doraźne śledztwo wykryło, iż w niedzielę o północy Leonia powróciła do domu z nieznanym jakimś mężczyzną, który po upływie kwadransu wyszedł z powrotem na ulicę. Przyczyną zbrodni była niewątpliwie kradzież, gdyż portmonetkę ofiary znaleziono zupełnie pustą, a Leonia Granger uchodziła za osobę dość zamożną.

Straszny dramat rodzinny. Dyrektor Kasy oszczędności w Heleinburg w Finlandyi, Bergstrand, otrul siebie i czworo drobnych dzieci. Bergstrand cieszył się oddawna ogólnem poważaniem, tak, że bez wahania powierzano mu wielkie sumy. Przed pół rokiem Bergstrand stracił ukochaną żonę i odtąd poświęcał się wyłącznie 9 drobnym dzieciom, z których najstarsze liczyło lat 13, najmłodsze zaledwie 7 miesięcy. Podczas niedawnej rewizyi Kasy komisya rewizyjna wykryła znaczne braki i Bergstrand przyznał, iż obrócił poważne sumy na własne potrzeby. Przed kilku dniami Bergstrand zwołał 7 swych dzieci do sypialni i usadził na łóżku, kołyskę zaś najmłodszego przysunął również do łóżka. Najstarsza 13-letnia córka bawiła u dziadków, którzy pomimo usilnych prośb Bergstranda, nie chcieli mu jej wydać. Zgromadziwszy zatem Bergstrand zapowiedział, iż da im coś dobrego do skosztowania i z flaszeczki, stojącej na stoliku, nalał pełną łyżkę jakiegoś płynu i podał najstarszej z dzieci 11-letniej Signie. Sprytna dziewczyna, która niedawno spostrzegła w szafie ojca flaszeczkę o napisie „trucizna”, szybko zadany sobie płyn wypłula i widząc, że ojciec przemocą wlewa go w gardło i reszcie dzieci, pobiegła do kuchni dla wezwania pomocy. Gdy powróciła ze służącą, na łóżku ojciec konał w strasznych męczarniach, za nim 6 dzieci wilo się z bólu. Spieszenie wezwany lekarz zdołał ocalić 2 dzieci, 4 skończyło w strasznych konwulsjach. Najmłodsze niemowlę cudem prawie ocalało, trucizna bowiem, zadana drzącą widocznie dłonią, rozlała się na poduszkę i koszulkę.

Na dworcach paryskich stoi od dni kilku, jak donosi *Matin*, 1.100 wagonów naładowanych przedmiotami na wystawę przeznaczonemi, a to z powodu, że linie kolejowe wiodące na plac, nie wystarczają. Kłopoty, wywikle stąd dla towarzystw kolejowych, powiększył jeszcze rozkaz dyrektora wystawy, aby od 11 do 18 b. m. nie wpuszczać na plac wystawowy ani jednego wagonu. Towarzystwa kolejowe, którym tabor jest potrzebny, wniosły wraz z wystawcami skargę do władzy.

Prorocstwo o wojnie w Transvaalu. Francuski dziennik spirytystyczny, wychodzący w Paryżu p. t. *L'Echo de l'au-delà et d'ici-bas* podaje następujące prorocstwo o wojnie w Transvaalu, zakomunikowane samemu redaktorowi tego pisma przez jednego z najlepiej poinformowanych „duchów”. Anglia utraci w bardzo krótkim przeciągu czasu sześć bogatych kolonij, w tej liczbie kolonij Przylądka Dobrej Nadziei i Natal. Po całym szeregu niepowodzeń Anglia będzie prosiła o rozejm i skorzysta z tego czasu, aby skoncentrować swoje siły na teatrze wojny. Odbędzie się krwawa bitwa, w której zginą lord Roberts i lord Kitchener, Anglii zaś zostaną pobici na głowę, Anglia zmuszona będzie prosić o pokój, i obie rzeczypospolite afrykańskie odzyskają zupełną niezależność. Taką jest treść prorocstwa owego dobrze poinformowanego „ducha”, który prawdopodobnie na tej ziemi był wielkim nieprzyjacielem Anglików, a teraz nawet po śmierci prowadzi ożywioną kampanię ze lwem brytańskim.

Turyści na polach bitwy. Pomysłowa agencya Cook w Londynie organizuje dla amatorów turystów serię podróży do Południowej Afryki. Pierwsza ich partya ma wyjechać 28 kwietnia z Southampton na parostatk „Duvagan Castle”. Program wycieczki taki: Statek przyplynie 17 maja do Captown. Doświadczeni przewodnicy mają turystom towarzyszyć wieczornym

pociągami kolei do Belmont, gdzie przybędą 19 maja rano i zwidzą pole bitwy. Z Belmont mają się udać do Graspon, skąd po krótkim wypoczynku, wsiądą na pociąg, który ich ma zawieść do Kimberley. Czas od środy do soboty będzie obrócony na zwiedzenie dyamentowego miasta i obejrzenie skutków, przez obłęzenie sprawionych.

Dalej drogą żelazną do Spytfontein, a stamtąd do Maggersfontein. Przewodnicy mają poprowadzić podróży na pozycye, na których Cronje powstrzymał pochód lorda Methuena i na miejsca, gdzie zginęła brygada highlanderów. Od rzeki Modder udadzą się powozami do Jacobsdal; w drodze tej 100 mil angielskich wynoszącej, nocować będą musieli w zaimprovizowanym obozie. Z Jacobsdalu udadzą się do Pardeberga, gdzie zatrzymają się dłużej, żeby dokładnie obejrzyć miejscowość, wslawioną poddaniem się Cronjego.

Następnie dotrzeć mają do Bloemfontein i po trzechdniowym tam wypoczynku dojechać koleją do portu w East London przez Bethulie i Stormberg. Wsiadąszy w porcie na oczekujący parostatek powrót do Southampton nastąpi 29 czerwca. Agencya Cook'a projektuje zaraz potem nową podróż turystów aż do Pretoryi, bo rachuje, że w tym czasie stolica Transvaalu będzie już w posiadaniu Anglików.

Bardzo to jest piękny projekt, lecz zachodzi pytanie, czy Boerowie go nie pokrzyżują i czy ekscentryczni turyści dosyć bezpiecznie będą mogli swoją ekskursję odbyć.

Końmi z Londynu do Paryża. Znane jest zamiłowanie Anglików do dalszych wycieczek kołami, i w każdym z większych miast europejskich hotele utrzymują specjalne *mail-coach'e* i *chair a banes'y*, zaprzężone czwórka koni, na usługi turystów angielskich. W tych dniach wyruszyły z Londynu dwa takie zaprzęgi, które w przeciągu dni ośmiu mają stanąć w Paryżu. Na koźle jednego z nich zasiadł znany w kołach sportowych Mr. Ernest Focones, drugim zaś powozi uroczą Amerykanka miss M. J. Eastwick. Wyjazd nastąpił z hotelu Prince'a na Piccadilly na Belleneombe i Newhaven, gdzie podróży, powozy i konie oczekuje parostatek, mający ich przewieźć do Dieppe, stamtąd zaś marszruta wskazuje Rouen, de petit Andely, Mantes, Saint-Germain, wreszcie hotel Elysée w Paryżu. Grono oryginalnych turystów wzięło ze sobą weterynarza i kilku chłopców stajennych do obsługi koni.

Powstańcy filipińscy, o których wobec innych, bliższych i poważniejszych zakłóceń Europa zapominała, dali obecnie znak życia w publicystyce europejskiej. Mianowicie w dwóch ostatnich zeszytach *Revue des Revues* pomieszczonym został artykuł naczelnego ich wodza i prezydenta rzeczypospolitej filipińskiej, Emilia Aguinalda. Jest to „Odezwa do świata cywilizowanego”, wymierzona przeciw Amerykanom, którzy złamali dane Filipinczykom obietnice, i przedstawiająca całą historię powstania przeciw Hiszpanom, układów i wojny.

Rozmaitości.

O Ibsenie. Jerzy Brandes miał w Budapeszcie odczyt o Ibsenie i przytoczył w nim wiele szczegółów z życia twórcy „Borkmana”. Widać z nich, że Ibsen jest fantastykiem i zorozumialem. Oto parę próbek. Przed laty 10—12, po śmierci słynnego duńskiego autora Jacobsena, Brandes i wielu przyjaciół zmarłego krzatali się około zebrania funduszu na jego pomnik. Ibsen bawił właśnie w Kopenhadze. Udał się do niego Brandes, zaprzyjaźniony z nim oddawna, i prosił go, by zapisał się na liście składek.

- Kto już jest zapisany? — zapytał Ibsen.
- Wszyscy nasi autorowie skandynawscy
- A dalej?
- Autorowie szwedzcy.
- A dalej?
- Norwegczycy.
- Proszę o nazwiska.

Brandes zaczął je wliczać. Przy nazwisku Strindberga, Ibsen zachował się, jak gdyby go kto oblał gorącą wodą.

- Ja nie podpiszę — oświadczył.
- A to dlaczego?
- Bo on wyśmiał moją „Norę”.

Naprawdę Brandes starał się dowieść, że Strindberg nie wyśmiewał bynajmniej „Nory”, lecz jej naskładowczyne w życiu realnem. Ibsen nie dał się przekonać; wolał, że to samo, iż „pomysłano” o Strindbergu przy zbieraniu składek, było obrazą osobistą dla niego. Koniec końców projekt pomnika nie doszedł do skutku. W parę lat potem Brandes odwiedził Ibsena w Chrystianii. Jakże się zdziwił, ujrzawszy nad jego biurkiem ogromny portret — Strindberga.

- A więc pogodziłeś się z nim? — zawołał.
- Z kim? — pytał Ibsen.

Trzeba mu było przypominać, że nienawidził tego człowieka przed kilku laty.

Ibsen jest bardzo nietowarzyski. W r. 1891 gro-no jego przyjaciół w Sztokholmie zaprosiło go na ucztę. Z początku nie chciał o tem słyszeć, potem raczył kazać sobie przedstawić listę uczestników i zdecydował się wreszcie, ujrawszy na niej nazwisko damy, w której ciocie kochał się przed laty. Na ucztę był ponury, odpowiadał opryskliwie. Gdy jakiś aktor wniósł toast, dziękując mu w imieniu wszystkich kolegów i

Quaker Oats

Królową wszystkich produktów zbożowych jest bezsprzecznie Quaker Oats. Ten środek orłzywczy polecany także uslinie lekarze a regularnie używany okazuje się on niejako błogosławieństwem w odżywianiu dzieci, cierpiących na żołądek, chorych na nerwy itd. Quaker Oats uzyskuje się przez wyluskanie najlepszego amerykańskiego owsa i zawiera oprócz innych pożytecznych włności przeszło 16 proc. białka.

koleżanek za tak wspaniałe role, Ibsen odburknął, że pisząc swoje dramaty, nie myślał i nie myśli nigdy o aktorach. Słowem, *Mastrój* był ciężki i nudny. Naza- jutrz jednak Ibsen oświadczył Brandesowi, że ucztą wypadła lepiej, niż sądził i że mu „było przyjemnie”.

Zapewne — tylko jemu jednemu.

Pamiętniki po Napoleonie I. zostały w tych dniach sprzedane przez licytację w Londynie. Zbiór składał się między innymi z brązowej maski pośmiertnej Napoleona I., odlanej przez jego lekarza domowego dr. Antommarchi; z miniaturowego Napoleona i jego rodziny, krzyża Legii honorowej, kawalka materyi, wyhaftowanej przez damy z wyspy św. Heleny, a którą osłonięto sarkofag cesarza, gdy zwłoki jego były przewożone do Francji na okręcie wojennym „*Belle poule*”; dalej ze srebrnej statui, przedstawiającej Napoleona, jako pierwszego konsula itd. Zbiór zawierał 22 rozmaite pamiątki i został nabyty przez p. Cliff za 280 gwinei (2.800 rub.).

Eteryzowanie bzu i niektórych innych roślin przy weczesnem pędzeniu jest świeżym wynalazkiem prof. Johanssen'a, zastosowanym już przez ogrodników w Kopenhadze. Roślinę, przeznaczoną do pędzenia, należy wstawić na 48 godzin do skrzynki hermetycznej, napełnionej powietrzem i parami eteru, następnie spryskać wodą i poddać zaraz pędzeniu. Bez zakwita, przy zastosowaniu tego sposobu, od 3 do 6 tygodni wcześniej niż przy pędzeniu zwyczajnem nie wymaga takiej wysokiej ciepłoty.

Miliard minut. Taki okres czasu od początku naszej ery, według przybliżonego obliczenia, kończy się w nowem stuleciu. Cyfra miliarda przypadnie dnia 30. kwietnia o godzinie 10 minut 40 przed południem w roku 1902.

Wojna o Sienkiewicza.

Niedawno Włochy miały formalną wojnę demową o „*Quo vadis*” Sienkiewicza, obecnie stało się jeszcze gorzej, gdyż zaniosło się na prawdziwy zatarg międzynarodowy pomiędzy Anglią i Ameryką. *Causus belli* jest znowu „*Quo vadis*”, a do walki wystąpili z jednej strony znakomity aktor angielski William Barret (Anglia) a z drugiej pp. Whitney i Canby (Ameryka). W numerze dziennika *The Referee* z d. 8 b. m. znajdujemy ciekawą ankietę, jaką zarządził Wilson Barret w obronie swych praw, zagrożonych przez konkurentów amerykańskich. Zanim wspomniemy bliżej o tej ankiecie, pozwolimy sobie w streszczeniu opowiedzieć przyczynę zatargu i przytoczyć niektóre mniej znane szczegóły, dotyczące stosunku Sienkiewicza do tłumaczy i wydawców zagranicznych. Pod tym względem korzystamy z listu, zamieszczonego w *The Referee* i datowanego w Warszawie dnia 31 marca.

Otóż list ten stwierdza przede wszystkim fakt znany, iż Sienkiewicz na życzenie Wilsona Barreta udzielił mu prawa wyłącznego do uscenizowania „*Quo vadis*”, włączając w to i sceny polskie. Gdy więc teatr lwowski zamierzał wystawić „*Quo vadis*” w przeróbce scenicznej, p. A. M. Jasieński, za którego pośrednictwem był zawarty układ z Barretem, zaprotestował przeciw temu. Podobnie p. J. uprzedził M. Gawełewicza, aby wobec ustąpienia praw Barretowi, zaniechał przeróbki dramatycznej powieści Sienkiewicza. Tymczasem w początku lutego r. b. nadszedł do Warszawy telegram z Nowego Jorku od p. Józefa Muire'a, donoszący o „wstrząsającym powodzeniu” przeróbki „*Quo vadis*” za oceanem i zawierający prośbę o przyznanie prawa wyłączności na Anglię. Telegram skierowano do Barreta, a jednocześnie p. Jasieński z upoważnienia Sienkiewicza zapytał Towarzystwo autorów angielskich, czy książki, drukowane w państwie niemieckim (powieści Sienkiewicza wychodziły jednocześnie w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Toruniu) mogą korzystać z praw autorskich w Anglii. Odpowiedziano, że Niemcy należą istotnie do konwencji literackiej berneńskiej, a nawet wystarcza wypuszczenie książki na rynek angielski. W ten sposób „*Quo vadis*” w przeróbce Barreta korzysta z wszelkich praw w Anglii. Piratami w danym razie są autorowie i przedsiębiorcy amerykańscy. Dla zapobieżenia temu na przyszłość, jak się dowiadujemy z cytowanego listu w *The Referee*, zaraz po świętach Wielkanocnych wystawieni być mają „*Krzyżacy*” Sienkiewicza, w przeróbce scenicznej A. M. Jasieńskiego, w Poznaniu i w Milwaukee (Wiskonsin), celem uzyskania praw w Niemczech (względnie Anglii) i w Ameryce.

Powracamy teraz do ankiety Barreta. Zdając o niej sprawę, *The Referee* powiada, że walka wre na całej linii i że „wichry coraz burzliwsze huczą około „*Quo vadis*”. Barret, któremu zagrozili inwazją autorowie amerykańscy, wystosował zapytania do literatów i znakomitszych aktorów oraz teatrów angielskich z prośbą o odpowiedź, co sądzą o najeździe amerykańskim. Odpowiedzi wypadły wszystkie pomyślnie dla Barreta, a wśród nazwisk spotykamy znanego autora dramatycznego A. W. Pinera, Miss Braddon, Maryę Corelli, Ch. Wyndham'a, G. Simba, R. Cartona, Esmonda, J. Zangwilla (dowcipna odpowiedź łacińska: „*Quo vadis-ego vado... Credo autem Canby honestum...*”), O. Beringera, W. Besanta, A. Jones'a, E. Towy, P. Campbella, G. Mus-

grove'a, G. Meredith'a, Wntworth'a Hogg'a, G. Parkera, A. Collinsa, H. Morella, Muraya Corsona i cały szereg aktorów oraz nazw oddzielnych teatrów.

Wobec takich wyników ankiety Barret może być pewnym wygranej. Co najciekawsze jednak, że zatarg o „*Quo vadis*” nad Tamizą stać się może bezpośrednim powodem do założenia towarzystwa autorów dramatycznych angielskich. Instytucja takiej nie ma dotychczas w Anglii i niektóre głosy w ankiecie utyskują na to, zaznaczając, że inwazja amerykańska byłaby niemożliwą, gdyby instytucja podobna istniała. Wreszcie wspomnieć wypada, że świeżo Barret zapowiedział przysłanie swego agenta do Warszawy dla porozumienia się z Sienkiewiczem co do produkowania jego utworów w Anglii.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

W sprawie Wawelu.

Kraków, 17 kwietnia. Marszałek hr. Badieni wybiera się po zamknięciu sesji sejmowej dnia 5. maja br. do Krakowa, celem załatwienia z wojskowską układow co do opuszczenia Wawelu przez wojsko. Wojskowość zgodziła się usunąć wojsko z Wawelu za opłatą 1.650.000 złr., które ma otrzymać na budowę nowego szpitala wojskowego i innych budynków, jak i koszar. W kwocie tej partycypuje, w razie ewakuacji Wawelu przez wojsko, także i krak. Kasa oszczędności z kwotą 400.000 złr.

Biskup Puzyna — kardynałem.

Kraków, 17 kwietnia. Wczoraj na święconem w pałacu biskupim niektóre osoby składały księciu Puzynie życzenia jako przyszłemu kardynałowi. Podobno sprawa nadania purpury ks. Puzynie odeszła już z Wiednia do Rzymu celem ostatecznego załatwienia.

† Biskup Łobos.

Kraków, 17 kwietnia. Jutro rano na pogrzeb ks. biskupa Łobosa wyjedzie z Krakowa ks. bisk. Puzyna, oraz kanonicy katedralni krakowscy, ks. prałat Midowicz i kanonik Wróbel. Jak słychać, biskup Łobos nie pozostawił żadnego majątku, wydał bowiem wszystko na cele publiczne i dobroczynne.

Ze sfer biskupich.

Kraków, 17 kwietnia. W tutejszych kołach duchownych krąży pogłoski o powołaniu ks. biskupa sufragana przemyskiego, ks. Pelczara, na biskupa tarnowskiego. Wobec tego twierdzą, iż stolicę przemyską obejmie ks. Sapięha. Pogłoski, że stolicę przemyską obejmie lwowski ks. sufragan Weber, są bardzo mało prawdopodobne.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Kraków, 17 kwietnia. Do pielgrzymki polskiej do Rzymu, zapisało się dotąd około 1500 osób. Pielgrzymka ta wręczy papieżowi medale złoty, srebrny i brązowy. Medale te zawierać będą po jednej stronie napis „*Polonia semper fidelis*”, z drugiej zaś strony herby Polski, Litwy i Rusi. Pielgrzymka ta wręczy także papieżowi około 14.000 koron tytułem świętopietrza.

Z wystawy paryskiej.

Paryż, 17 kwietnia. Liczba osób, które zwiedziły w pierwszym dniu t. j. w niedzielę wystawę za opłatą, wynosi 120.000. Jest to cyfra, jaką wystawa w roku 1889 osiągnęła w czasie najliczniejszych odwiedzin.

W poniedziałek, z powodu słoty, udział publiczności był słabszy.

Wczorajem w poniedziałek wydał prezydent republiki Loubet bankiet na cześć wszystkich zagranicznych komisarzy generalnych i tych wszystkich, którzy się zasłużyli około wystawy. W bankiecie brało udział około 300 osób. Przy stole honorowym około prezydenta Loubeta zajęli miejsce nuncjusz papieski, wszyscy obcy ambasadorowie i komisarze generalni. Po bankiecie odbył się bal, który trwał aż do rana.

Wojna Anglii z Transvaallem.

Londyn, 17 kwietnia. Biuro Reutersa donosi z Laurence'a Marquez: Pulkownikowi Smithmanowi udało się przez linię oblężającą Boerów, dostać do Mafekinga. Smithman powrócił dnia 8 kwietnia do obozu Plumera z wiadomościami, sięgającymi dnia 5 kwietnia o położeniu Mafekinga; załoga znajduje się w dobrym stanie.

Standard donosi z Bloemfontein 15 b. m. komendy Boerów, które otaczały Wepener, znajdują się w pełnym odwrocie.

Londyn, 17 kwietnia. W przeciwieństwie do depesz urzędowych, donoszą prywatne depesze, że położenie w Mafekingu jest rozpaczliwe. Formalnie panuje tam głód.

Londyn, 17 kwietnia. Jak donoszą depesze z Bloemfontein, oddział Boerów zbliżył się do miasta na jakie 8 mil. Ostatniej nocy Boerowie wtargnęli nawet do miasta i odeszli niepostrzeżenie, zaskięgnawszy poprzednio informację.

Londyn, 17 kwietnia. Dzienniki potwierdzają wiadomość, iż Boerowie cofnęli się z pod Wepener i udali się w kierunku południowym. O celu tego marszu nie jeszcze nia wiadomo.

Times donosi z Mafekinga pod datą 6 b. m.: Boerowie rozpoczęli na nowo ostrzeliwanie miasta.

Św. Helena, 17. kwietnia. Dziś 16. b. m. przybył tutaj pierwszy oddział jeńców boerskich, wziętych dzwilkami inazyki wojskowej. 6 Boerów chorych na tyfus i 9 na kur przeniesiono do szpitala. Pułkownik Schiel wypuszczony został już z cytadeli i pozostaje razem z innymi jeńcami.

Likwidacya b. Banku kredytowego.

Kraków, 17 kwietnia. W poważnych tutejszych kołach bankowych obieg pogłoska, pochodząca rzekomo z najpewniejszego źródła, że w ubiegły piątek do prokuratury państwa we Lwowie wpłynęło doniesienie, domagające się dochodzeń w sprawie likwidacyi byłego galicyjskiego Banku kredytowego.

Doniesienie to, wystosowane przez głównych akcyonaryuszów galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu i akcyonaryuszów b. Banku kredytowego, ma być odpowiedzią na broszurę, wydaną przez syndykat akcyonaryuszów tego Banku, a zawierającą ciężkie zarzuty, co do sposobu przeprowadzania likwidacyi Banku kredytowego.

Stanisławów, 17 kwietnia. Wczorajszej nocy zgorzał doszczętnie w Pobereżu, koło Maryampola, tartak. Szkoda nieubezpieczona wynosi 70.000 zł.

Wiedeń, 17 kwietnia. Minister kolei żelaznych Wittek, wyjechał do Dalmacji przez Tryest.

Wiedeń, 17 kwietnia. Burmistrz Lueger ogłosił, iż w ciągu br. odbędą się wybory do Rady miejskiej z 4-tej kuryi.

Wiedeń, 17 kwietnia. Stan zdrowia Pauliny Lucca, która upadłszy na Grabenie, skutkiem poślizgnięcia się na łupinie pomarańczowej, odniosła wewnętrzne kontuzje, jest bardzo poważny.

Wiedeń, 17 kwietnia. Dn. 26 b. m. ustaną na giełdzie notowania procentowe, rozpoczną się zaś notowania kursów w koronach na sztuke.

Kroniczka z ostatniej chwili.

W sprawie kradzieży 11.500 zł. dokonanej przed kilku miesiącami w fabryce stolarskiej p. Wezelaka — mimo usilnych starań i dochodzeń ze strony lwowskiej policji — nie udało się trafić na żaden szczegół, mogący rozświetlić powikłaną nieco sytuację. Na innem miejscu donosimy o poczynionych aresztowaniach, nie wykryto jednak sumy pieniężnej, odpowiadającej choćby w przybliżeniu sumie skradzionej.

Policja wiedeńska aresztowała dwóch braci Podruckich, wskutek jakiegoś anonimowego doniesienia. Przy aresztowanych znaleziono 1.500 kor. Ponieważ policję wiedeńską zawiadomiono, że Podruchy dopuścili się kradzieży u Wezelaka, przeto odniosła się ona do policji lwowskiej i ta poczęła tutaj, na miejscu czynić dochodzenia.

Najpierw przeprowadzono rewizję u żony Bazylego Podruckiego, Józefy, zamieszkałej we wsi Zamarstynowie. Znaleziono u niej 270 koron w banknotach dziesięcioreńskich, oraz zabrano cały szereg listów od męża, przebywającego w Wiedniu. Z listów tych jednakowoż nie można było wyciągnąć ani jednego szczegółu, mogącego przemawiać przeciwko oskarżonym.

W ostatnim n. p. donosił Bazyli Podrucki, że w Wielką Sobotę przyjeżdża do Lwowa i dawał rozmaite dyspozycje, co do poczynienia porządków świątecznych i odpowiedniego przyrządzenia „święconego”. Bazyli Podrucki nie pracował nigdy w fabryce p. Wezelaka, nie jest bowiem stolarzem, jak donieśliśmy w kronice, ale dyetaryuszem. U p. Wezelaka pracował tylko wspólnie z Bazyliem aresztowany brat jego, nie było to jednak w czasie, kiedy popełniono kradzież, ale znacznie dawniej, jak to zresztą sam p. Wezelak zeznał.

Akta całej sprawy przesłała policja wiedeńska tutejszej prokuratury, niewiadomo tylko, czy nagromadzony materiał jest dostatecznie dowodowym.

Aresztowany Bazyli Podrucki zajmował się rozmaitymi interesami, prowadził jakieś procesa spadkowe, możliwem też jest, że pieniądze znalezione pochodzą właśnie z zupełnie innego źródła, a nie z kradzieży, o którą go podejrzewają.

Powiesiła się na wysokim Zamku jakaś kobieta. Dziś w południe znaleziono na jednym z drzew wiszące, martwe zwłoki, które zabrano do kostnicy.

Na urlopie przebywał w czasie świąt w Tarnopolu, żołnierz 80 pp. Dawid Zamojre. Wyjechał stamtąd wczoraj, równocześnie jednak przyszło do policji tutejszej zawiadomienie, że kupecowi tarnopolskiemu Bernardowi Rapaportowi skradziono znaczną ilość złotych i srebrnych kosztowności, których wartość obliczają na tysiąc. Podejrzanie pada na Zamojre, nie zdolane go jednak dotychczas ująć.

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIE MOWIAT I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „*Opatrność*” w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „*Haya*”. — Pud. delko 35 centów.

Dział ekonomiczny

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	127—	zjadają:	128-12
Za 100 marek		58-50		58-80
20-frankowa		9-50		9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 kwietnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemka gotowa 140 do 160.	Pszemka na terminu —
do —	—
Zyto gotowe 5-60 do 5-80	Zyto na terminu
do —	—
Owies obrotowy 5-20 do 5-50	Owies na terminu
do —	—
Jęczmień pastewny 5-50 do 6-50.	Jęczmień
browar. — do —	—
Rzepak nowy 11— do 11-80.	Rzepak
do —	—
Groch pastewny 5-25 do 5-50.	Groch
do gotowania 6-50 do 15—	Wyka 6-50 do 7-50
Bobik 5-25 do 5-75.	Hreczka 7-80 do 8—
Kukurydza nowa — do —	—
Kukurydza stara 6— do 6-50.	Chmiel za 50 kilo —
do —	—
Koniczyna czarna — do —	Koniczyna biała —
do —	—
Koniczyna szwedzka — do —	Tymotka —
do —	—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17-75 do 17-75; patitas Tarnopol na terminu 16-25 do 16-75.

Uwaga: Wskutek święt ruch ograniczony

Wiedeń, 17 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 10. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 118-10, Renta majowa 99-25, Węgierska renta koronowa 93-70, Akcje kredytowe 230-10, Kredytowe węgierskie 183—, Bank anglo-austriacki 122-25, Unionbank 151—, Bankverein 132-75, Laenderbank 115-25, Kolej pan. 133-90, Lombardy 24-80, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne brazi 180 — Akcje tytoniowe 158-50 Alpi-ny 287-80, Rima Murana 313-50, Prager Eisen 588 —, Losy tureckie 121-60 na wiosnę. Rable 255—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 93-30, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 94-50, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 94-25.

Tendencja silna

Berlin, 17 kwietnia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 229—, Disconto Commandit 181-25.

Tendencja spokojna.

Wiedeń, 17 kwietnia. (Giełda zbożowa)

Pszemka na wiosnę 7-93 do 7-95, pszenica na maj czerwiec 7-92 do 7-93, pszenica na jesień 8-04 do 8-05, żyto na wiosnę 7-16 do 7-08, żyto na maj czerwiec 7-04 do 7-00, żyto na jesień 7-14 do 7-15, kukurydza na maj czerwiec 7-70 do 7-71, kukurydza na czerwiec lipiec —, kukurydza na lipiec sierpień 5-68 do 5-69, owies na wiosnę 5-79 do 5-81, na maj czerwiec 5-40 do 5-42, owies na jesień 5-68 do 5-69, rzepak na kwiecień i wrzesień 13-10 do 13-20, olej rzepakowy na kwiecień i maj 33-50 do 34-50, olej na wrzesień i grudzień —

Tendencja słaba.

Pochmurno.

Budapeszt, 17 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7-68 do 7-69, na maj 7-70 do 7-71, na październik 7-80 do 7-81, żyto na kwiecień 6-72 do 6-73, na październik 6-79 do 6-80, owies na kwiecień 5-06 do 5-07, na październik 5-40 do 5-41, kukurydza na maj 5-39 do 5-40, na lipiec 5-52 do 5-54, rzepak na sierpień 12-90 do 12-95.

Oferty małe.

Chęć ograniczona.

Tendencja spokojna.

Pochmurno.

Budapeszt, 4. kwietnia. *Thurczee.* Smalec w oryginalnych beczkach 200—250 kg. 128.00 kor. smalec w mniejszych beczkach 80—130 kg. 130.00 kor., słonina biała cztery polcie 112.00 kor., słonina biała trzy polcie 110.00 kor., słonina wędzona cztery polcie 122.00 kor., słonina wędzona trzy polcie 124 kor., sadło stare 146.00 kor.

Ceny powyższe rozumieją się przy odbiorze najmniej 100 kg. jednego towaru, przy odbiorze mniejszym podwyższają się o 2 zł. na 100 kg. wskutek liczących zamówień po ukończonym strejku górników ceny idą ciągle w górę.

Baku, 14 kwietnia. (*Nafia*). Uspokojenie dla nafty, ropy i odpadków bardzo mocne. Wczoraj wysłano z Astrachanu pierwsze parostatki z naftą. Nafta na Batum w miejscu 51 do 53, na dostawę 41, nafta morska 30 do 31-50, ropa w miejscu 17-50 do 17-75, na dostawę 18-25 do 18-75. Mazut w miejscu 16-50 do 16-75.

Zboże na targach zagranicznych. W ciągu okresu sprawozdawczego rozmiary międzynarodowego handlu zbożowego były bardzo ograniczone, raporty ze wszystkich giełd zbożowych brzmią stereotypowo, że przy małym interesie rozwinęły się bardzo mało falowania cen, że chęć spekulacyjna zmniejsza się coraz bardziej, a na niektórych targach stała się już tak nieznaną, że dalsza redukcja jest wykluczona. Wszystkie kraje są do czasu nowych zbiorów zabezpieczone i odpowiednio w zboże zaopatrzone, stąd zakupy dokonywane są tylko na bieżące potrzeby.

W Ameryce północnej zapasy skontrolowane powiększyły się o 1,209.000 busz. i wynosiły 5,541.200 buszli. Z Argentyny nadechodzą wieści o niepomyślnych zbiorach kukurydzy. Przebieg targów angielskich zaznaczył się szczególną ciszą. We Francji odgrywały jeszcze od czasu do czasu sprawozdania o pogodzie pewną rolę. Belgia żali się na zbyt wielką wilgoć. W Austro-Węgrzech warunki atmosferyczne wpłynęły pomyślnie na wegetację. W Berlinie funkcjonująca już urzędowa giełda zbożowa nie wniosła do interesu spodziewanego ożywienia.

Kolej lokalna Kimpolung-Dorna Watra. Z Czerniowiec nam piszą; Dnia 12 bm. odbyła się tu licytacja na oddanie robót około budowy drugiej części kolei lokalnej z Kimpolungu do Dorny-Watry. Do licytacji stanęło czterech oferentów: dwie firmy krajowe, jedna węgierska i jedna włoska, która to ostatnia czyni najenergiczniejsze starania, by się przy tej budowie utrzymać. Do trudnych warunków, z jakimi

przemysł nasz krajowy ma do waleczenia, przybywa więc teraz nowe jeszcze niebezpieczeństwo: konkurencja z zagranicy — u nas w kraju. Władze, decydujące w tej mierze, nie powinny dopuścić do tego, ażeby krajowym przemysłowcom, opłacającym grube podatki, odbierali robotę obcy przybysze, zwłaszcza, że ci ostatni, których z krajem nie nie łączy, budują tania aże, a często kończą bankrutem, jak budował Bank medyolański, oraz na linii Przeworsk-Rozwadows, której część zaczęła budować pewna firma węgierska, a budowę dokończyć musiał rząd. Spodziewać się należy, że tak minister kolejowy, jak niemieci i prezydent kolei lokalnych, obaj honorowi obywatelowie stołecy Bukowiny, nie pozwolą na to, ażeby przemysł krajowy został pokrzywdzony.

Kolej tomaszowska. Budowa kolei tomaszowskiej rozpocznie się nie wcześniej, niż w miesiącu czerwcu lub lipcu, gdyż plany budowy zostały zwrócone do Petersburga, z żądaniem dokonania pewnych zmian, a głównie ministerstwo komunikacji domaga się zmniejszenia pochyłości spadków, które w kilku miejscach są za wysokie podług planów, przedstawionych do zatwierdzenia.

Notowanie kursów na giełdzie wiedeńskiej. Izba giełdowa wiedeńska postanowiła zaprzestać z d. 26. b. m. notowania kursu walorów w procentach. Od tego dnia począwszy, kurs akcyj będzie notowany w koronach. Przy notowaniu kursu papierów lokacyjnych stosowana będzie następująca zasada: Walory, brzmiące na korony w walucie austriackiej lub w srebrze, będą notowane za 100 koron, a wystawione w monecie konwencyjnej lub w guldenach złotych — za 50 guldenów; walory zaś wystawione w markach, frankach, lirach — za 100 marek, franków, lirów, nareszcie brzmiące na funty st. — za 5 £.

Strejk górników a produkcyja żelaza. Olbrzymie szkody, które strejk górników wyrządził w wielu dziedzinach przemysłu, uwydatniły się najciężiej w przemyśle żelaznym. I tak skartelowane austriackie fabryki żelaza wyprodukowały w trzech pierwszych miesiącach br. żelaza sztabowego, trawersów, blachy itp. o 330.000 c. m. mniej, niż w odpowiednim okresie czasu w r. 1898.

W sprawie patentów i znaków ochronnych ukończono niedawno pertraktacje z Hiszpanią i Portugalią, które to kraje nie były jeszcze dotychczas w tym względzie żadnym z Austrią związane układem. Szczegóły tego ostatniego ogłoszone zostaną później.

Moskiewskie akcyjne towarzystwo dla przemysłu przedsiębierstwa założono niedawno w St. Gallen w Szwajcarii z kapitałem 5 milionów franków, celem zakładania przedsiębiorstw w Rosji.

Nieuczciwość kupiecka. *Syn Ot.* donosi, że wobec coraz częstszych skarg konsułów zagranicznych na nieuczciwość pewnych kupców, zwłaszcza zbożowych, prowadzących handel z firmami zagranicznymi, zaprojektowano powiększyć o kilka stopni karę za prowadzenie handlu niedobrym towarem i ogłaszać jednocześnie nazwisko nieuczciwego kupca w gazetach.

Międzynarodowy kongres zbożowy. W Wersalu pod Paryżem odbywać się będzie w dn. 28, 29 i 30 czerwca r. b. międzynarodowy kongres zbożowy, na którym rolnicy przedstawią okazy zboża. Protektorem kongresu jest Méline, były prezes ministrów francuskich, do komitetu zaś organizacyjnego należą: baron de Courcel, senator i były ambasador francuski w Londynie, senator Legrad, Jerzy Graux, oraz prof. Cauves, profesor ekonomii politycznej uniwersytetu paryskiego.

Kongres hodowców owiec. W Yorku (Anglia) w dniu 10 lipca odbędzie się międzynarodowy kongres hodowców owiec. Ze spraw, postawionych na porządku dziennym, na uwagę zasługuje projekt umowy między hodowcami różnych krajów co do dowozu i wywozu tylko tych owiec, których pochodzenie do kładnie zostało oznaczone.

Produkcyja złota w Indiach wschodnich w marcu r. b. wynosiła 40,674 uncji, a w ciągu 3 miesięcy r. b. 121.097 unc. wobec 99.570 przez też miesiące r. z.

Amerykańskie żelazo i węgle w Europie. Długi czas nie brano na serio w Europie możliwości amerykańskiej konkurencji w tym względzie, że przeszło 100.000 ton amerykańskiego węgla dostawiano francuskim kolejom, i że już dowożono ten węgiel do Hamburga, pokazał, że tani węgiel amerykański grozi poważną konkurencją. Wywóz ze stali i żelaza z Ameryki w roku 1899 wynosił już 106 mil. dol., produkcyja zaś węgla w roku wynosiła 245 mil. ton, t. j. przewyższając już produkcję angielską. Oddała tylko możliwość wydatnej konkurencji, wielkie zapotrzebowanie węgla i żelaza w Stanach Zjednoczonych — tak, że dopiero po jakimś czasie da ona się uczuć w całej pełni.

Nr. 8 „Przewodnika Kółek rolniczych“. wydawanego nakładem Zarządu głównego Kółek rolniczych (Lwów, Wałowa 3) zawiera następujące artykuły: W jaki sposób należy kupować nawozy sztuczne? Czy dzisiejsza cena maki żużlowej Thomasa odpowiada jej wartości nawozowej? Podsięwanie rzadkich koniczek. O żywopłotach. Władomości o kółkach rolniczych. Sprawy towarzystwa. Kronika. Odpowiedzi na zapytania. Przewodnik handlowy. Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 kwietnia b. r.

Władysław hr. Russocki ze Stryja, Alojzy Rottler z Toporowa, Włator Zurowski z Myszkwic, Władysław Radziwiński z Wołynia, Alojzy Pankl, Amalia Schwarz, Rona Kovacz, Marya Reimlemer z Wiednia, Edward Schliavenbuch z Pragi, Albert Nurnberger z Wiednia, Wilhelm Tittlinger z Czerniowiec, Józef Tafer z Samtyna, Moryc Deilmann z Wiednia, Aleksander Förster z Budapesztu, Antoni Altschuler Kronstadt, Sandalgi Effendi z Turcji, Władysław Serwatowski z Jezierzan, dr. Jan Berger z Wiednia, Bolesław Rottler z Suchodółów, Jan Moczarski z Płazowa, dr. Michał Korol z Żółkwi, Stanisław Kularski z Czolhan, Eugeniusz Aliszy z Złoczowa, dr. Janusz Dunin Wąsowicz z Krakowa, Józef Jasiewicz z Żydaczowa, Henryk Blasinski z Alwerni, dr. Zygmunt Wirtlin z Mażyłowa, dr. Adolf Segal z Drohobycza, dr. Ludwik Landes z Żurawna, Ludwik Walier z Tyczyna, Moryc Kraus z Budapesztu, Michał Latenbach z Wiednia, Władysław Jedynakiewicz z Tarnopola, Wiktor Lucki z Turki, Tadeusz Piątkiewicz z Tarnopola, Józef Łukasowski z Jaworowa, Moryc Adlersberg z Czerniowiec, Mikołaj Aslan z Koziny, Feliks Michnicki z Berszczowa, Wolf Neustein ze Stryja, Leon Caspary z Przemyśla, Zygmunt Perlberg z Krakowa, Michał Goldlust z Bielska, Ludwik Leński z Rawy ruskiej, Jan Sawków z Liska, Włodzimierz Simen z Radziechowa, Edward Edelberg z Wiednia, Nachman Schroyer z Krakowa, Luczer Silber z Żółkwi.

NADESŁANE.

Redakcja „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. B. ZAWADIL

ordynuje od godz. 3—5 przy ul. Sykstuskiej 22.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Henryk Wein

Lwów, ul. Bernsteina 6, ordynuje 3—5 popoł.

Lekarz dentysta **P. Schnitzer**

ulica Sykstuska 11. — Leczy i operuje w chorobach jamy ustnej, wykonuje piombę, sztuczne zęby i całe szczęki w kauczuku i złocie bez płyty.

SOMATOSA

Rozpuszczalne białko mięsne

jest wedle orzeczenia pierwszorzędných lekarzy „ide-lem odżywczego preparatu“ dla chorych i osłabionych. Działa dodatnio na nerwy i rozrost mięśni.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. 1736

Na Święta!

dobre i pod gwarancją

Naturalne wina

austriackie, węgierskie i zagraniczne,

Koniaki, szampany oryginalne

we wszystkich gatunkach po umiarkowanych cenach, poleca od roku 1860 istniejąca firma:

Maks Wixel i Syn

ul. Krakowska 1. 14.

Cenniki bezpłatnie i franco.

Szczególna rzecz

że wielu ludzi, którzy się do czegoś przyzwyczaili, mają prawdziwy wstręt do zrobienia próby z czemś nowym, aczkolwiek rzecz dotychczas używana, posiada niewątpliwie mniejszą wartość. Tak dzieje się naprzykład z wodą do ust. Przyzwyczajono się do jakiegoś preparatu i tylko z przyzwyczajenia nie chce się robić próby z czemś lepszym. Uznano obecnie za najlepszą wodę do płukania ust i zębów jest „KOSMIN“, ponieważ desinfekcyjnie jamę ustną, zmniejsza działość i konserwuje zęby. Nadzwyczaj orzeźwiający przyjemny smak wody „KOSMIN“, budzi już po pierwszym użyciu pragnienie używania jej trwale. Butelka za 2 korony wystarcza na długo. Dostać można w aptekach, drogueryach i składach kosmetyków.

Polowanie na zięciów

(La point du mire)

komedya w 4 aktach H. Labicha i A. Delacour.

OSOBY:

Duplan, notaryusz
Maurycy, jego syn
Carbonel
Pani Carbonel
Berta, ich córka
Perugin
Pani Perugin
Lucyna, ich córka
Edgar Lajonchère
Juliusz Pries, budowniczy
Cesenas
Pani Cesenas
Józefina, służąca
Strzelec
Ogrodnik

p. Fiszer
p. Wostrowski
p. Feldman
pni Cichocka
pna Ogińska
p. Kwiatkiewicz
pni Gostyńska
pna Jankowska
p. Walewski
p. Nowacki
p. Zejdowski
pni Chmielińska
pni Rybicka
p. Malski
p. Wysocki

Służba, goście. — Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

Początek o godzinie 7 1/2.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Na 140 zł. rower oryginalny amerykański model 1900 zupełnie nowy (kosztował 320 zł.) przebieżny, lekki a silnej budowy bez najmniejszego błędu, z gwarancją, z wszystkimi przyborami i latarką acetylinową. Oglądać można w handlu p. S. Follora, Lwów, Karola Ludwika 1 39. 2004

Kocioł parowy o 28^o powierzchni ogrzewalnej z buleurem i kompletnym garniturem do opalania i bezpieczeństwa, w najlepszym stanie sprzedaje firma: Filip Liebermann fabryka spirytusu i drożdży w Stanisławowie 2000

Materiały budowlane, jako to: Dachówki, Posadzki parkietowe, szteingutowe, rury kamionkowe, cement krajowy i pruski, wapno hydrauliczne i murarskie, gips murarski i nawozowy, papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, tercarbolinum, cegły szamotowe, piece kaflowe i w ogóle wszelkie w zakresie budownictwa wchodzące artykuły poleca jak najtaniej i franco do każdej stacji Samuel Felt w Łeszczowie. Oferty i wzo-ry na zapytanie darmo i o-płatnie odwrotną pocztą. 1768

Kodeks honorowy

i reguły pojedynku opracował Z. A. POMIAN
Cena 2 korony w oprawie 3 kor.

Podręcznik szermierzy i Krótki opis szabli polskiej napisał KAROL BERNOLAK 1844 Cena 2 korony.

Skład główny pl. Maryacki 11. w Księgarni Polskiej.

Najtańsze źródło zakupna.

Także i na spłaty częściowe bez podwyższenia cen.

Wszelkie możliwe gatunki dywanów salonowych do pokoi, ściennych i kościelnych, ta- dzież firanki, portjery, ma- katy, chodniki, kapy na stoły



Wiedeński Magazyn i skład dywanów „AU LOUVRE”

dokąd wszelkie listy i zamówienia wysyłane być powinny we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6. Pli-ty w Przemyślu, ul. Mickiewicza 1. 4. Cena list na prowincję na żądanie gratis i franco. 1439

Portrety kradki, czamy w dobrym stanie, sprzedam za 180, Lyczaków 4, do- zorca wskaze 2002

Domino, że welna i roz- har o 30 proc. podrażały sprzedaje koldry i materace jak długo zapas starczy, po- dawnych cenach! Skład i pra- cownia kolder i materaców Józef SCHUSTER, Lwów, Ko- pernika 5. Cenniki gratis. (1937

PIĘGI

plamy na twa- rzy i inne nie- czystości skóry znikają już po siedmiu dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu dra Christoffa znakomitej nieszkodliwej AMBRACREME. Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklan- nych po 80 ct.

Skład główny dla Lwowa: Apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera; w Krakowie: apteka E. Hellera, W. Redy- ka; w Brodach: apt. L. Kal- lara. 985

Przerzuty francuskie najlepszej jakości, wy- syła dyskretnie handel ga- lanteryjny Swaryczewskiego w Turnopolu, tuzin 150 i 2 zł 40 ct. najdelikatniejsze ryb- 3, 4 i 6 ztr. Towar świeży. 1556

„Influenca”

Najlepszym środkiem zapobie- gawczym przeciw influency jest

Curzeola (Blutwein) wino dal- matyńskie czerwone, bu- telka — 60 ct.
Cognac dalmatyński 150 ct.
Miód szambelański 120 ct.
Człowiek bowiem pomagają trawie- niu, a tem samem dają orga- nizmowi ludzkiemu odporność przeciw influency. 1824

Znakomity ów środek poleca M. BALAS handel win i delikatesów Brzajowska 1, we Lwowie.

Beczki z farby, Butle z kwasu siar- czanowego, do nabycia w „Sło- wie Polskim”

Interesy majątkowe i handlowe.

Grunt z mi- szkaniem i stajnią do wdzierżawienia na Zofiówe. Wiadomość u pan- SOKAL i LILLEN, Hetmańska 1. 12. 1902

Wzrostowa kamienica nowa, silnie zbudowana, stacya kolei elektrycznej, do sprzedania. Gotówka potrzebna 5—6.000 zł. Wiadomość: ad- wokat Alojzy Kraus, Lwów, plac św. Ducha, 1. 3. 1915

Mieszkania i sklepy.

Kolój unieblowany, ewentualnie z całem utrzymaniem do najęcia. Wi- adomość Marka 6, parter. 2006

4 pokoje z ogrodem od 1-go maja z przynależnościami 2 pokoiki unieblowane lub nie zaraz. Stajnia na 4 konie wojskowe od 1 maja do wy- najęcia przy ulicy Kurkowej 1. 14. 2097

Ulica Zyblikiewicza 26. 5 po- koł, przedpokój, kuchnia łazienka od 15 maja. Ulica św. Marka 4. 3 pokoje, przedpokój kuchnia, łazienka od 1 maja i 1 czerwca. Wodo- ciąg, łazienki z tusem i przy- rzędem do grzania wody. Wi- adomość św. Marka 2, 1. pięt. 1907

Doniesienia różne.

Dr. Antoni Roicki (Ber- ger), specjalista dla cho- rób skórnych i wenerycznych, chorób kobiecych i pęcherzo- wych, leczy metodą doświad- czalną, długoletnią. Także na- wzór Lindowesen i parę. Or- dynuje od 9—11 rano, popołu- dniu od 4—6. Na żądanie mo- gą być loki wydane z apteki w sposób dyskretny. Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct. Lwów, Zi- morowicza 1. 5. 1394

CHOROBY weneryczne

oboja pieci i zastarzale, skó- rne choroby kobiece i narządu moczowego leczy radykanie- specjalista Dr. Frisch- Kaźmierzowska 3 II. piętro. Mikroskopiczne badania cho- robotwórczych gronokoków w godz. od 8—10 i 2—6.

Mieszkam obecnie stale we Lwowie przy ul. Słowackie- go 1. 6, II piętro na prawo. Antoni Lohsler egzaminowany masażysta z czeskich Cieplic. 1726

Realność z ogrodem oko- ło półtora morga, przy ul. Zamkowej 14, do najęcia. Dla ogrodnika szczególnie przydatna. Wiadomość Dr. J. w „Słowie polsk.” 1927

Maryja Książek

Lwów, ul. Akademicka 19. powróciła z Wiednia i poleca obfito zaopatrzony magazyn w kapelusze paryskie i wie- deńskie, jakoteż przyjmuje kapelusze do ubierania, prze- rabiania po umiarkowanych cenach. 1931

Biuro wywiadowcze i Kantor służbowy J. Poliški, Lwów, Pasaz Haus- mana 1. 5. poleca oficyalistów i wszelka służbę. 1993

KASY WERTHEIMER-OWE ogniotrwałe pod korzy- stnymi warunkami M. KOR- KES, skład przyrządów po- żarniczych, ul. Gródecka 10. Lwów 1931



Borussia
Główna ajencya węgla górnośląskiego, Lwów, tacz pocztowy 96, poleca
węgla

najlepszej jakości, pła- nany, tylko z kopali- górnośląskich Zamo- wia- nia na wagony usku- teczna się w najkrótszym czasie. 2005

Wam zaszczyt zawiado- mić P. T. że Skarż- mój i PRACOWNIE prze- niesłem z pasażu Hausmana- na ulicę Teatrlną. 1. 12. dom przechodni Andrielego. Najtańsze urządzenia dzwo- ków elektrycznych telegra- fów i gromochronów. 1520 Paweł Mikolcz.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Magister farmacji poszukuje posady. J. Liechtenhal apto- ka, Choroszków. 1945

b) Zaufiarowane.

Cukiernia Warszawska we Lwowie przyjmie za- raz ucznia do nauki. 2001

Zdolne panny w modniar- stwie znajdują natychmiast umieszczenie w magazynie mój L. Spożarskiej, Lwów, Akade- micka 6 2003

Wychowanie i nauka.

Wdzielim lekcji języka francuskiego i rosyj- skiego z konwersacją za u- miarkowane wynagrodzenie Oferty „P. S.” p-r. Lwów

Dlatego tak tanio, bo nie na froncie.

Anna Lau zam. Lachs

Modniarka we Lwowie. 1941
Rynek 1. 15 parter i II. piętro (wchód przez sien).

Poleca swoją pracownię i magazyn kapeluszy dam- skich i dziecięcych, jakoteż różnych towarów modnych i dodatków do kapeluszy po najtańszych cenach

Przyjmuje się kapelusze do ubrania i przerabiania.

KELAN Y z przedniej owczej wełny

1288 sprzedaje

Towarzystwo tkackie w Glinianach

w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w ba- zarach Związku przemysłowego we Lwowie, Kra- kowie, Przemyślu, Tarnopolu i Nowym Sączu, tu- dzież na Wystawie okazów przemysłu kra- jowego we Lwowie. — Ceny ustanowione przez Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

Prowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

działy:

Węgiel kamienny, Siskawki i przybory po- ńarne, Węże parclane i gumowe

objęło nowo otwarte 123 1

Lwowskie Biuro handlowe przy ulicy Kościuszki 4.

ulica Piekarska liczbą 3.

Wyborne piwo pilzneńskie

z browaru związkowego.

PIWO WOJNICKIE

z browaru W-go Z Jordana.

do nabycia na szklanki, flaszk, syfony i beczki z odstawa- domo w lub dworcze kolej.

Generalna Reprezentacya na Galicyę

Tel. nr. 410. Krzysztof Janowicz.

ulica Piekarska liczbą 3.

Za 5 zlr.

Genewski remontoir, ze złota- plaque jest jedynym zegarkiem pozna- canym gub- waniem 14-karat- wem złotem który każdy ceni na 100 złr. W rze- czywistości kosztuje ten zegarek, z odsłakującą pokrywą, bo- gato grawi- rowany, z bezwarunkową gwarancją trwałości i dobrego wskazywania, zł. 5: z werkiem ankrowym i 3 pokrywami 7 złr. — Prawdziwy srebrny remontoir: z 15 kamieniami, z 3-ma srebrnemi i bogato grawirowanemi kopertami, u- znany za najlepszy 8-10 złr.: nikłowy zegarek ze wskazówką, automat, 2-50 złr. Słynna Marka Vigilant 3 zł. 75 ct. 14-karatowy złoty moski „Favanne” z ścisłą gwarancją wiecznej trwałości złota-Plaque i cho- du 13 zł. 75 ct. Ele- gantki i modny talenszek ze złota Plaque, dla pań i panów zł. 1-15 Wy- syłka za pobraniem pocztowem. 19-3 Bogato ilustrowany katalog darmo.

Exportzegarków:

M. Rundbakin

Wiedeń, IX. Berggasse 3.

Pierwsza górno-austriacka fabryka- palenisk kuchonnych.

G. Kolosens, Wels



poleca swoje zaszczytnie znane kuchnie w każdej wielkości i gatunku.

Sprawdzać można przez ka- żdy renomowany handel żelaza, jeśli nie ma wysyłki wprost. Ilustrowane cenniki gratis i franco.

We Lwowie skład wzorów i zinstępow Bracia MUND skład materyałów budowl- nych. 1882

Nowość dla Pań!

Tanio elegancko i gustownie

wykańca się w krótkim czasie podług ostatnich żurnali wszelkie suknie, w pracowni sukien damskich.

„F. H. O. E. A.”

Jagiellońska 7. (róg 3 Maja).

Przyjmuje całe suknie do skrojenia i fastygo- wania. 1759

L. 24 201.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1900/1901 nadane będą dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą: „Co- sarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya”.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej” i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału kra- jowego, upływa z dniem 15 maja 1900.

Lwów, 7 kwietnia 1900.

1976

Grott.

Proszę żądać

ilustrowanych cenników Przedsiębiorstwa

Lamp żarowych -- Ideal

Hugo Pollak, Wien VI, Wallgasse 34/3.

Tanie ładne światło, bez instalacji i nie- bezpieczeństwa — zużywa 1 1/2 ct. na godzinę. 1465

Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylają- cych potrzebę opakowania, wozach, ładem i morzem, ko- leją, drogą kolową i w mło- scu.



Pudr tłusty,

biały, różowy, kremowy, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną białosć i jest zupełnie nieszkodliwy, pudełko małe 45, 40, większe po 80 i 90 ct. — Łabędziki puchowe i pluszowe do pudru po 15, 20, 25, 30, 40, 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysku, Czerniowiecach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzjerskich

HANDEL
Prócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



połeca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi i faldkami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Felkoszule z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, północzochy dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej na żądanie szczególnie cenności. 5

TUTKI
z najprzedniejszej białki
Abadie
wszędzie do nabycia
FABRYKA
Mlekiowicza 2 Lwów



połecana przez powagi
NAJLEPSZY ŚRODEK DO ŻYWIENIA DZIECI
NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA

AUSTRO-WĘGIER NEMEC I. & J.
do nabycia
w aptekach i drogueryach
R. KUFEKE WIEDEN VI/2.

NAJLEPSZY DYKTYCZNY ŚRODEK DLA DZIECI
NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA

„FLIRT”

Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach

„KRAJ”

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.

Obwieszczenie.

W dniu **25 kwietnia 1900** odbędzie się o godzinie 6 po południu w lokalu Kasy zaliczkowej „Pomoc” w Grzymałowie

Nadzwyczajne walne zgromadzenie

Towarzystwa Kasy zaliczkowej „Pomoc” w Grzymałowie, na które PT. Członków tego Towarzystwa niniejszem się zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Wybór trzech zastępców Dyrekcji.
3. Wybór trzech członków komisji rewizyjnej.
4. Wnioski członków.

W Grzymałowie dnia 14 kwietnia 1900.

Rada Nadzorcza Kasy zaliczkowej „Pomoc” w Grzymałowie
stowarz. zarejestr. z ograni. poręką 1999

Dr. Drozdowski
sekretarz.

Szelewski
prezes.

LWOWSKI AKCYJNY ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika I. 3, I. piętro

Udziela pożyczki na zastaw

Kosztowności wszelkiego rodzaju,

Papierów wartościowych i

Przedmiotów cennych w ogóle

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Odniesiona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA

Szeligi Łyszkiewicza inżyniera

we Lwowie

ulica Św. Marcina liczba 29.

połeca:

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem — grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent. za 1 m. □

Lak asfaltowy i Smołę dystrylowaną bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne piły izolacyjna.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reperację swoimi robotnikami. 22
Telefon nr. 250.

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera w Lwowie połeca Dachy holcementowe nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reperacji, wiecznej trwałości. 1795



Lwowski Zakład

czyszczenia okien i froterski

W. Andruszewski

ul. Sykstuska 1, 26.

Dra LUDWIKI SCHWEINBURGA

Uzdrowisko i wodolecznica Zuckmantel

(W SZLASKU austriackim).

Hydro-elektroterapia. Elektryczne kąpiele dwucelowe. Gimnastyka lecznicza. Mięsień. Kuracje dietetyczne, tężenowe. Śliczne położenie. Bardzo wygodne odpowiednio urządzenie. Nowo zbudowana: wielka sala stołowa, około 150 m. długi chodnik i pokoje towarzyskie — wszystko para ogrzewane i elektrycznie oświetlone. — Ceny przystępne. Prospekt darmo i opłatnie. 1913

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości PT. Interesentów, że prócz dotychczasowego Roman-cementu wyrabiam obecnie w mojej fabryce w Putnie

I. Portland-cement

który dla znakomitych swoich własności został przez Tow. inżynierów i architektów we Wiedniu wyszczególniony.

Zastępcą mojej fabryki dla Galicji pozostaje nadal pan

S. LILLIENTHAL

we Lwowie, ul. Kraszewskiego I. 1.

który utrzymuje znaczne składy we Lwowie, i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie, jak i na prowincji.

Upraszam P. T. interesentów o łaskawe przekonanie się w wysokiej wartości i najlepszej jakości mojego fabrykatu.

Kreślę się z wysokim szacunkiem

1252

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD” Radowce (Radantz) Bukowina.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza MATULI**, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. Słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli” i przyjmować tylko oryginalne w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 1658

